

Tomasz JUREK
Instytut Historii PAN
Poznań

Stanowisko dokumentu w średniowiecznej Polsce¹

Badania nad polską dyplomatyką średniowieczną przeżywają od wielu lat, sądząc przynajmniej z liczby ukazujących się opracowań, okres rozkwitu². Panuje w nich jednak tendencja do ograniczenia się do drobiazgowych analiz formalnych dyktatu czy pisma, których celem staje się — jak nieco złośliwie zauważono — obliczenie „ile też dokumentów napisał notariusz Marcin, a ile Jan”, albo „ile razy napisano w dokumentach jakiegoś wystawcy ‘notum facimus’, a ile razy ‘significamus’”³. Wyraźnie zaniedbana natomiast pozostaje refleksja nad rolą dokumentu w życiu prawnym i społecznym. Właśnie zaś „kwestia rangi prawnej dokumentu” wydaje się „jednym z najważniejszych problemów” dyplomatyki — jak już w 1934 r. stwierdzał w swej syntezie Stanisław Kętrzyński⁴. Przedstawiony przez niego obraz rozwoju polskiego dokumentu był nie tylko pierwszą próbą w tym zakresie, ale wciąż pozostaje niezastąpiony⁵. Nawet najnowsze badania nie zmieniły go w sposób zasadniczy, zajmując się raczej wniknięciem w szerszy społeczny kontekst recepcji i rozwoju dokumentu⁶. Stopniowo narastający materiał rozmaitych studiów szczegółowych wydaje się już wszakże pozwalać na próbę pewnego podsumowania. W niniejszym artykule staram się nie tylko

¹ Artykuł niniejszy stanowi nieznacznie przeredagowaną wersję referatu wygłoszonego w czerwcu 2001 r. w Utrechcie podczas sesji: *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*. Zostanie on opublikowany w języku niemieckim w materiałach tejże sesji w ramach serii *Utrecht Studies in Medieval Literacy*. Organizatorzy utrechckiej konferencji wyrazili zgodę na równoległą publikację wersji polskiej.

² Literaturę, acz z lukami, zestawia A. Adamska, *Bibliographie de la diplomatie polonaise 1956–1996*, „Archiv für Diplomatik” 44, 1998, s. 275–336; szereg uzupełnień przynosi rec. R. Jopa, *St. Źródł.* 37, 2000, s. 185–188.

³ S. Kuraś, *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV–XV wieku*, Wrocław 1971, s. 3; por. też A. Gąsiorowski, *O dokumencie sądowym w Polsce średniowiecznej*, *Czas. Pr. Hist.* 21, 1969, z. 1, s. 103–119, tu s. 118–119.

⁴ S. Kętrzyński, *Zarys nauki o dokumencie polskim wieków średnich*, Warszawa 1934, s. 129; taki sam pogląd wyraził w swej recenzji W. Semkowicz, *Uwagi o początkach dokumentu polskiego*, *Kwart. Hist.* 49, 1935, s. 1–55, tu s. 26. W późniejszych podręcznikach dyplomatyki problematyka ta nie była uwzględniana (K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951) albo też potraktowana nader pobieżnie (tenże, w: *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 122–135). Zob. też tenże, *Rozwój dokumentu polskiego od XI do XV w.*, w: tegoż, *Studia nad dokumentem polskim*, Wrocław 1971, s. 242–276.

⁵ S. Kętrzyński, *Zarys*, rozdz. III–V, s. 81–248. Tylko w formie streszczenia znane jest szeroko zaplanowane studium R. Taubenschlaga, *Dokumenty polskie w sprawach prywatnych XII i XIII w.*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1929, nr 4, s. 15–21.

⁶ K. Skupieński, *Funkcje małopolskich dokumentów w sprawach prywatnoprawnych do roku 1306*, Lublin 1990; tenże, *Małopolskie dokumenty w sprawach prywatnoprawnych w latach 1306–1386*, *Rocz. Hist.* 66, 2000, s. 55–80; tenże, *Dokumenty osób prywatnych w ziemiach krakowskiej i sandomierskiej w latach 1190–1449*, *St. Źródł.* 32–33, 1990, s. 17–33; tenże, *Dokument urzędniczy w piastowskiej Małopolsce*, w: *Memoriae amici et magistri* [księga pamiątkowa ku czci W. Korty], Wrocław 2001, s. 125–144.

ogarnąć istniejącą literaturę, lecz również dorzucić garść własnych obserwacji, czerpanych z późnośredniowiecznych źródeł praktyki sądowej, które w dotychczasowych badaniach uwzględniane były w bardzo słabo stopniu⁷. Wydaje się, że dalsze studia nad ową, tu ledwie zarysowaną, problematyką winny pójść w kierunku kompleksowego wykorzystania tego właśnie gatunku źródeł.

Początki polskiego dokumentu były niegdyś przedmiotem zagorzałych dyskusji⁸, dziś jednak wedle powszechnej opinii nie ulega już wątpliwości, że w pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego wszelkie postępowanie sądowe czy urzędowe odbywało się ustnie i nikt ani nie potrzebował, ani nie używał świadectw pisemnych. Okoliczności te wykluczają oczywiście funkcjonowanie dokumentu w wewnętrznym życiu państwa⁹. Pisma używano natomiast najpewniej w stosunkach zewnętrznych, przynajmniej w korespondencji, której ślady źródłowe uchwytnie są od końca XI w.¹⁰, albo też przy zawieraniu traktatów państwowych¹¹. Nie ulega wątpliwości, że pionierską rolę odegrał w tym zakresie Kościół. To instytucje kościelne zaczęły jako pierwsze posługiwać się świadectwami pisanyymi dla dokumentowania swych stosunków własnościowych. Najpóźniej od połowy XI w., może zaś nawet już ok. 1000 r., sporządzano notycje o nadaniach i posiadanych dobrach¹². Notycje te — których teksty znamy — nie zawierały wykazu świadków. Nie nadawały się zatem zapewne do wykorzystywania — jak niemieckie *libri traditionum* — w charakterze środków dowodowych w postępowaniu sądowym. Były raczej czysto prywatnymi zapiskami, służącymi jedynie wzmocnieniu własnej pamięci, co zresztą w przypadku sporu prawnego mogło przynosić nieocenioną pomoc¹³. Służyły też chyba ponadto, czego w dotychczasowej polskiej literaturze zgoła nie dostrzegano, także interesom samych darczyńców, którym zależeć mogło na pisemnym utrwaleniu swych praw do wieczystej pamięci w obdarowanym kościele¹⁴. Zwyczaj spisywania tego rodzaju notycji był bardzo trwały i sięgał aż do połowy XIII w.¹⁵

⁷ Na tym właśnie materiale opierała się praca S. Mikuckiego, *Badanie autentyczności dokumentu w praktyce kancelarii monarszej i sądów polskich w wiekach średnich*, RAU whf 44, 1934, s. 257–360, której znaczenie dla polskiej dyplomatyki wydaje się pozostawać niedocenione. Mikucki wykorzystywał źródła drukowane, przede wszystkim z ziem wschodnich (Ruś, Mazowsze). Moje przykłady dla przeciwwagi odnoszą się przeważnie do Wielkopolski.

⁸ Starszą literaturę zestawia S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 81–84; W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 5–6, 15–26; K. Maleczyński, *Zarys*, rozdz. III, s. 57–98.

⁹ Przypuszcza się (W. Semkowicz, K. Maleczyński), na podstawie analogii węgierskich, że biskupstwa polskie miały swe dokumenty fundacyjne z 1000 r., przepadłe jednak w zamęcie kryzysu ok. 1030 r. Teza ta wydaje się jednak wątpliwa: nie jest wszak znany także dokument fundacyjny biskupstwa krakowskiego, które uniknęło upadku. Nie znamy też dokumentów fundacji Kazimierza Odnowiciela i Bolesława II Śmiałego z epoki po kryzysie. Kompletny materiał sprzed 1200 r. zestawia *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, opr. Z. Kozłowska-Budkowa, Kraków 1937. Zob. też I. Sułkowska-Kuraś, *Le typologie des actes royaux polonais avant 1200*, w: *Typologie der Königsurkunden*, Olomouc 1998, s. 249–255; A. Adamska, *From Memory to Written Record in the Periphery of Medieval Latinitas: The Case of Poland in the Eleventh and Twelfth Centuries*, w: *Charters and the Use of the Written Word in Medieval Society*, ed. K. Heidecker, Turnhout 2000, s. 83–100, tu s. 86 n.

¹⁰ W oryginale zachowany jest list Władysława Hermana do Bambergu, z księgi formularzowej zaś znany list biskupa krakowskiego do króla czeskiego Wratysława, oba z ok. 1090 r. (*Repertorium*, nr 13–14).

¹¹ S. Szczur, *Traktaty międzypaństwowe Polski piastowskiej*, Kraków 1990, s. 31–34.

¹² *Repertorium*, nr 29, 33, 45 (zob. też przyp. 9). Ślady starszych notycji odnaleźć można w późniejszych falsyfikatach lub papieskich bullach konfirmacyjnych, ale dokładne datowanie wyróżnianych w nich nawarstwień jest przeważnie niepewne. Niewątpliwie jednak falsyfikat z klasztoru benedyktyńskiego w Mogilnie zawierał zapiski z czasów fundacji ok. 1065–1075 r. (*Repertorium*, nr 8), a bulla dla biskupstwa wrocławskiego z 1155 r. (nowe wydanie: Schl.UB, t. 1, nr 28) notycję z opisem zasięgu diecezji z ok. 1051 albo nawet z ok. 1000 r.

¹³ Znaczenie dokładnej znajomości posiadłości i ich losów dla praktycznych celów prawnych podkreślał w XIII w. autor kroniki klasztoru w Henrykowie: *universarum huius claustris hereditatum donationes —, qualiter vel a quibus personis, quave auctoritate huic ecclesie sint devolute — libello presenti inseruimus veridica narratione, quatenus milites Christi longo post tempore loco in isto Omnipotenti Deo famulatur — per hunc librum originem donationis et causam uniuscuiusque hereditatis cognoscentes, sue domus adversariis rationabili consideratione valeant respondere (Liber fundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow, czyli Księga henrykowska, Wrocław 1991, s. 109; zob. też s. 136, 137, gdzie uwagi: ecce fratres respondere debeatis).*

¹⁴ P. Johaneck, *Zur rechtlichen Funktion von Traditionsnotiz, Traditionsbuch und früher Siegelurkunde*, w: *Recht und Schrift im Mittelalter*, Vorträge und Forschungen Bd. 23, Sigmaringen 1977, s. 131–162; zob. też S. Molitor, *Das Traditionsbuch*, „Archiv für Diplomatik” 36, 1990, s. 61–92.

¹⁵ Jeszcze w połowie XIII w. wnoszono podobne zapisy do *Rocznika kapituly poznańskiej* (MPH s. n., t. 6, s. 23 n.; zob. B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 70; M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967, s. 173). Podobny w pewnym sensie charakter miała jeszcze *Księga henrykowska* z ok. 1270 r. (zob. przyp. 13).

Od notycji, które zasadniczo wpisywano w rozmaite księgi¹⁶, droga rozwoju biegła ku notycjom na luźnych kartach (znanym od połowy XII w.)¹⁷, a stąd pozostawał już tylko krok do właściwego dokumentu pieczętnego. Pojawił się on w Polsce w połowie XII w.¹⁸, jednocześnie z pojawieniem się nowych zakonów (zwłaszcza cystersów¹⁹), których klasztory obsadzone były zasadniczo przez obcokrajowców, lepiej już na ogół obeznanych z użyciem pisma. Pierwsze dokumenty były spisane przez samych odbiorców klasztornych, miały zatem zapewne, tak samo jak dawne notycje, przede wszystkim wspierać pamięć o wydarzeniach²⁰. Czy posiadały natomiast siłę dowodową przed sądem, pozostaje niejasne. Najstarsze prawo polskie opierało się wszak na zaufaniu do żywego słowa świadków²¹. W każdym razie jednak sama okoliczność, że instytucje kościelne zabiegały o takie dokumenty, wskazuje, że musiały być one do czegośkolwiek przydatne. Można było na pewno wystąpić z nimi wobec księcia, w którego otoczeniu zawsze znajdowali się ludzie umiejący czytać. Można też jednak było, jak się zdaje, posłużyć się dokumentem także wobec innych, zgoła niepiśmiennych sędziów. Dokument uchodził bowiem również za przedmiot o znaczeniu wręcz magicznym²². Tekst zawierał wszak — co charakterystyczne dla wczesnej fazy rozwoju dyplomatyki we wszystkich krajach — maledykcje z przerażającymi groźbami wobec osób pragnących naruszyć zawarte w nim postanowienia²³, zaś zawieszona pieczęć stanowiła powszechnie zrozumiałą znak symbolizujący ważną osobistość, której wizerunek nosiła i której moc ucieleśniała. Dlatego też właśnie większość najstarszych dokumentów, niezależnie od osoby właściwego wystawcy, zaopatrywano konsensem, a przede wszystkim pieczęcią księcia bądź biskupa lub jego kapituły (odbiorcami były wszak wyłącznie instytucje kościelne)²⁴. Pieczęcie te zaczęły zatem rzeczywiście grać rolę *sigillum authenticum*, aczkolwiek nie sposób upatrywać tu świadomej recepcji owej kanonistycznej teorii²⁵. Samo użycie pieczęci nie odpowiadającej osobie wystawcy, podobnie jak archaiczna maledykcja, oznacza przecież, że wyobrażenia o randze prawnej dokumentu dalekie były jeszcze od pełnego wykształcenia. Braki te zanikały jednak szybko w pierwszych dziesięcioleciach XIII w., przy czym tempo tego procesu było zróżnicowane w poszczególnych dzielnicach. Na czele kroczył Śląsk, dzielnica wówczas w ogóle najszybciej rozwijająca się z polskich ziem, natomiast jako najbardziej zacofane mogą być uznane rozdzierana politycznymi

¹⁶ Zob. *Repertorium*, nr 45. Jeszcze w 1817 r. Joachim Lelewel pokazywał w Warszawie swym studentom rękopis z XI w., w którym w wolnych miejscach wpisywane były darowizny pierwszych Bolesławów (S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 112).

¹⁷ *Repertorium*, nr 21 (nowe wydanie: *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, t. 1, Lublin 1965, nr 2), 36 (nowe wydanie: Schl. UB, t. 1, nr 19). Formy tej używano zresztą także później (*Repertorium*, nr 68, z 1167 r.), a pojawiała się nawet jeszcze w 1259 r. (KDPol., t. 2, nr 78). Zob. W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 28–29.

¹⁸ Najstarsze są dokumenty dla cystersów z wielkopolskiego Łekna oraz małopolskiego Jędrzejowa, oba z 1153 r. (*Repertorium*, nr 53, 55). Na oryginale łekneńskim dopisano 40–50 lat później listę kolejnych nadań w formie obiektywnej notycji (tamże, nr 149; J. Dobosz, *Dokument fundacyjny klasztoru cystersów w Łeknie*, w: *Studia i materiały z dziejów Pałuk*, t. 1, Poznań 1989, s. 53–83, tu s. 55).

¹⁹ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 96–97; K. Skupieński, *Funkcje*, s. 84–87.

²⁰ Dokumenty miały często za zadanie raczej opowiadać historię posiadłości, niż potwierdzać konkretną akcję prawną (por. S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 112–113). Zdarzało się, że na jednej karcie łączono świadectwa różnych wystawców (np.: *Repertorium*, nr 61, 65–66; ZDMłp., t. 4, nr 872).

²¹ Zasadę tę szczególnie wyraźnie sformułowano w pewnym falsyfikacie z XIII w.: *iuris est Polonie cunctarumque terrarum testimonio idoneo quecunque incerta atque dubia ad cognitionem veritatis manifeste perducere* (KDWłkp., t. 1, nr 33; o autentyczności por. *Repertorium*, nr 16).

²² Zagadnienie to jest słabo dotąd wyjaśnione; uwagę zwracał na nie już W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 30; por. też S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 37.

²³ S. Bylina, *Cum Juda, Datan et Abiron. Maledykcje w dokumentach średniowiecznych Europy Środkowo-Wschodniej*, w: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 243–250.

²⁴ K. Skupieński, *Dokumenty*, s. 21–26.

²⁵ Przykłady polskie (dokument dla Łekna z 1153 r.) są wszak starsze niż papieska konstytucja *De fide instrumentorum* z 1166 r. Należy też zauważyć, że polscy biskupi pieczętowali również dokumenty książęce, chociaż książę sam winien dysponować własną pieczęcią autentyczną. Znajomość teorii o *sigillum authenticum* wydaje się jednak poświadczać dokument uczonego biskupa Wincentego Kadłubka z 1213 r.: *provisum est a prudentibus — —, ut quod nostri maiores perpetuitati propagari voluerint, tam privilegiis quam instrumentis ac sigillis authenticis communiri docuerunt* (KDKK, t. 1, nr 9). Późniejsze przykłady zestawia S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 100–102, 155–157, 167–168; por. też K. Skupieński, *Funkcje*, s. 42–36; S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 34. Problem wymaga systematycznego zbadania, wydaje się jednak, że użycie określenia *sigillum authenticum* może często wynikać z bezmyślnego powtarzania przez pisarzy znanej zbitki pojęciowej (na co wskazywał S. Kuraś, *Przywileje*, s. 43–46).

niepokojami Małopolska (gdzie najdłużej utrzymywał się zamęt kompetencyjny przy wystawianiu dokumentów²⁶) oraz wysunięte na wschód Mazowsze²⁷. Wszędzie jednak wzrastała liczba wystawianych dokumentów, a ich formularz stawał się coraz bardziej rozbudowany i stabilny. Przede wszystkim zaś coraz ściszej obserwowano kompetencje: dokument potwierdzał teraz zasadniczo czynności samego wystawcy²⁸. Kiedy w 1261 r. cystersi z Sulejowa przedłożyli w pewnym procesie bullę papieską, sąd nie uznał jej mocy dowodowej, lecz zażądał dokumentu książęcego, jako jedyne uprawnionego świadectwa w sprawach o własność ziemi²⁹. Przekaz ten potwierdza skądinąd, że dokument osiągnął już rangę dowodu przed sądem. Coraz częstsze stają się też wzmianki o wykorzystywaniu starszych przywilejów w postępowaniu sądowym³⁰, pojawia się nawet taksa opłat za odczytanie dokumentu przed sądem³¹. W połowie XIII w. nie podlega już w każdym razie żadnej wątpliwości, że moc dowodowa dokumentu jest równorzędna z tradycyjnym zeznaniem świadków³². Dał temu wyraz autor Żywotu św. Stanisława, stwierdzając, że święty biskup w sporze o Piotrawin mógł „postawić tego, od kogo kupił te dobra, albo przedłożyć dokument, albo też przedstawić odpowiednich i wiarogodnych świadków”³³. Nową rangę dokumentu potwierdza też pojawienie się falsyfikatów, które z założenia miały przecież służyć dowodzeniu określonych praw. Niekiedy można nawet wyraźnie pokazać, jak fałszerz podejmował swą pracę w związku z konkretną sprawą sądową³⁴. Falsyfikaty zaczęto w Polsce produkować — przede wszystkim w klasztorach, zwłaszcza cysterskich — dopiero od początku XIII w.³⁵

W drugiej połowie XIII w. liczba zachowanych dokumentów nadal wzrastała, a dokument znajdował powszechne zastosowanie. Wskazuje na to wszędzie wówczas obserwowane organizacyjne krzepnięcie kancelarii, zarówno książęcych³⁶, jak i biskupich³⁷. Najbardziej zaawansowany był roz-

²⁶ Aż do połowy XIII w. przetrwało tu potwierdzanie nadań prywatnych dokumentem biskupa, kapituły albo wojewody (K. Skupieński, *Funkcje*, s. 46–51; tenże, *Dokument urzędniczy*, s. 128–132). Wiązało się to ze szczególnie słabą pozycją władzy książęcej wobec możnych. Wymaga zresztą zastanowienia, czy dokument wojewody rzeczywiście miał charakter prywatny, skoro urzędnik ten przyjmował rezygnację w imieniu księcia, jak wynika to z pewnego dokumentu książęcego: *iidem A. et I. predictam ratam habebunt vendicionem et hoc coram Pacizlao comite nostro palatino recognoscent et eius super hoc privilegium obtinebunt* (KDMłp., t. 2, nr 412).

²⁷ Dokument lokacyjny dla książęcej stolicy w Płocku wystawił jeszcze w 1237 r. miejscowy biskup (*Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*, t. 1, Warszawa 1975, nr 9), a archaiczna formuła maledykcjna spotykana jest aż do początku XIV w. (NKDMaz, t. 2, nr 135; S. K. Kuczyński, *Pieczęcie*, s. 32). W drugiej połowie XIII w. pogłębiło się ogólne zapóźnienie rozwojowe Mazowsza, co znalazło wyraz także w spadku liczby zachowanych dokumentów z tej dzielnicy.

²⁸ Kiedy w 1267 r. kapituła w Łęczycy poświadczyła zapisy testamentowe pewnego starego rycerza, usprawiedliwiała się zarazem, że czyni to tylko z racji nieobecności księcia (D. Kuj. Maz., s. 160).

²⁹ KDPol., t. 1, nr 49; por. S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 145–146; W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 33.

³⁰ Zestawienie źródeł u K. Małczyńskiego, *Stanowisko dokumentu w polskim prawie prywatnym i przewodzie sądowym do połowy XIII w.*, przedruk w: tegoż, *Studia* (jak w przyp. 3), s. 116–149. Najstarsza wzmianka pochodzi z 1229 r. (Schl. UB, t. 1, nr 369; o autentyczności W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 32).

³¹ KDKK, t. 1, nr 63 (1262): *dum presens privilegium in iudicio vel extra iudicium exhibitum vel ostensum fuerit, ne plus quam unus ferto usualis monete persolvatur*. Ta sama taksa poświadczona jest jako obowiązująca jeszcze w 1344 r. (S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 141), potem jednak uległa obniżeniu: mazowieckie statuty z drugiej połowy XV w. przewidywały 6 gr (pół wiardunku) od przywileju, 3 gr od innych dokumentów książęcych, a 1 gr od dokumentów sądowych (*Iura Masoviae terrestria*, t. 1–3, Warszawa 1972–1974, tu t. 2, nr 128, 129). Dewaluacja odbijała proces upowszechnienia użycia dokumentu.

³² S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 137–147; R. Taubenschlag, *Dokumenty*, s. 16; K. Małczyński, *Stanowisko*, s. 141–145.

³³ MPH, t. 4, s. 260, 374.

³⁴ Np. cystersi z wielkopolskiego Łądu toczyli w 1278 r. proces o rozgraniczenie pewnych wsi i niewątpliwie w związku z tym stworzyli fałszywy dokument księcia Mieszka Starego rzekomo z 1186 r., w którym te właśnie granice zostały dokładnie opisane (KDWłkp., t. 1, nr 27, 476; *Repertorium*, nr 111).

³⁵ Czas powstania większości falsyfikatów jest niestety nieznan. O fałszerstwach zob. H. Appelt, *Die Urkundenfälschungen des Klosters Trebnitz*, Breslau 1940 (Forschungen zum Schlesischen Urkundenbuch II/2); tenże, *Urkundenfälschungen in Schlesien*, w: *Fälschungen im Mittelalter*, Hannover 1988, t. IV, s. 533–573; J. Dobosz, *Trzynastowieczne falsyfikaty cysterskie z Sulejowa i Jędrzejowa. Motywy i okoliczności powstania*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, Opole 1995, s. 225–237; por. też J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949; T. Jurek, *Dokumenty fundacyjne klasztoru w Łądzie*, *Rocz. Hist.* 66, 2000, s. 7–51, oraz inne studia dotyczące poszczególnych klasztorów.

³⁶ Ogólny przegląd daje K. Małczyński, *Zarys*, rozdz. IV–V, który jednak zbyt wysoko ocenia organizację i poziom pracy starszych kancelarii. Istnieje cały szereg monograficznych studiów o poszczególnych kancelariach: S. Krzyżanowski, *Dyplom i kancelaria Przemysława II*, Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny 8, 1890, s. 122–192; M. Bielińska, *Kancelarie*; też, *Kancelaria Władysława Łokietka w latach 1296–1299*, *St. Źródł.* 6, 1961, s. 21–80; J. Mitkowski, *Kancelaria Kazimierza Konradowicza księcia kujawsko-łeczyckiego (1233–1267)*, Wrocław 1968; E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345*, Warszawa 1977; W. Irgang, *Das Urkundenwesen Herzog*

wój dokumentu kościelnego, uwarunkowany ogólnymi przemianami w polskim Kościele. Osiągnięta wówczas *libertas Ecclesiae* oznaczała wszak m.in. ostateczne wyodrębnienie majątku kościelnego, jak również prawną samodzielność duchowieństwa. W wyniku uzyskanych immunitetów szeroki zakres rozmaitych spraw, właściwych dotąd jurysdykcji państwowej, znalazł się w gestii sądownictwa kościelnego³⁸. Musiało się ono oprzeć na prawie kanonicznym, którego znajomość zaczęła się w Polsce upowszechniać właśnie w XIII w.³⁹ Zgodnie z tym prawem dokument stawał się podstawowym środkiem uwierzytelniania czynności prawnych. Polskie ustawodawstwo kościelne nakazywało zatem w XIII w., wspierając się na powszechnych wzorach kanonicznych, obligatoryjne w wielu sprawach użycie dokumentu⁴⁰. Wymagało więc pisemnego zaświadczenia przy wyświęcaniu obcych kleryków⁴¹, wymagało od każdego plebana posiadania własnej pieczęci⁴², od każdego kościoła posiadania aktu erekcyjnego z opisem uposażenia⁴³, a od każdego duchownego aktu święceń i instytucji⁴⁴. Według wszelkiego prawdopodobieństwa normy te były rzeczywiście realizowane, skoro już w 1285 r. zniesiono obowiązującą widocznie wcześniej zasadę pisemnego prezentowania wikariuszy⁴⁵. W końcu XIII w. wykształciły się wreszcie sądy oficjałskie⁴⁶, które stosownie do przepisów kanonicznych⁴⁷ powinny produkować całą masę rozmaitych pism — choć pierwsze analizy najstarszych dokumentów polskich oficjałów wskazują, że konsystorze nie dysponowały zrazu własnymi kancelariami, zdolnymi podołać takim zadaniom⁴⁸. W każdym razie wydaje się, że większość ważnych spraw Kościoła polskiego była już w XIII w. poświadczana na piśmie, aczkolwiek z dokumentacji tej nic prawie się nie uchowało⁴⁹.

Heinrichs III. von Schlesien (1248–1266), „Zeitschrift für Ostforschung” 31, 1982, s. 1–46; tenże, *Das Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (1270–1290)*, „Zeitschrift für Ostforschung” 36, 1987, s. 1–51; R. Żerelik, *Dokumenty i kancelarie książąt glogowskich w latach 1250–1331*, Wrocław 1988; M. L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wrocław 1999.

³⁷ W Gnieźnie i Wrocławiu dokonano się to zapewne już ok. 1235 (M. Bielińska, *Kancelarie*, s. 139–164; R. Żerelik, *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 roku*, Wrocław 1991), w pozostałych diecezjach dopiero ok. 1280 r. (M. Bielińska, w: *Dyplomatyka* [jak przyp. 4], s. 164–168; K. Mieszkowski, *Studia nad dokumentami katedry krakowskiej XIII wieku*, Wrocław 1974, s. 97–102; tenże, *Najnowsze badania nad dyplomatyką wielkopolską XIII wieku*, Przegł. Hist. 61, 1970, s. 691–693; E. Suchodolska, *Kancelarie*, s. 78; T. Jurek, *Das polnische bischöfliche Urkundenwesen bis ca. 1300*, w: *Die Diplomatik der Bischofsurkunde vor 1250*, Innsbruck 1995, s. 152–153).

³⁸ Z. Kaczmarczyk, *Immunitet sądowy i jurysdykcja poimmunitetowa w dobrach Kościoła w Polsce do końca XIV wieku*, Poznań 1936.

³⁹ A. Vetulani, *Przenikanie zasad powszechnego prawa kanonicznego i prawa rzymskiego do piastowskiej Polski*, w: tegoż, *Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej*, Wrocław 1976, s. 95–114.

⁴⁰ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 103–105, widział tu tylko wpływ ustawodawstwa na rozwój recepcji dokumentu, a W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 20, zaprzeczał nawet i temu.

⁴¹ Statuty legackie z 1248 r.: *ut nullus episcopus huius provincie de cetero clericum alterius dyocesis ordinare presumat, nisi ab ipso episcopo, in cuius fuerit dyocesi oriundus vel in cuius dyocesi beneficiatus existit, fuerit requisitus vel per suas patentas litteras causam rationabilem continentem, quare ipsum ordinare non velit vel valeat* (KDWlkp., t. 1, nr 274, s. 236 = Schl. UB, t. 2, nr 346 § 10).

⁴² Statuty synodu w Łęczycy z 1257 r.: *Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores teneantur habere sigilla sub nomine ecclesiarum suarum, ut litteras, que ad eos diriguntur, restituant sigillatas* (KDWlkp., t. I, nr 361).

⁴³ Statuty synodu w Łęczycy z 1285 r.: *statuimus, ut dos in perpetuum memoriam habeatur in scriptis et sub sigillo prelati et patroni diligentius conservatur* (KDWlkp., t. 1, nr 551, s. 513 = Schl. UB, t. 5, nr 170 § 26).

⁴⁴ Statuty synodu w Łęczycy z 1285 r.: *Item statuimus, ut ex quo fuerint ordinati, ordinationis sue litteras habere teneantur. Similiter, cum beneficiati fuerint, investiture sue litteras debeant obtinere* (tamże, § 24). Że dokumenty tego rodzaju rzeczywiście były troskliwie przechowywane, poświadcza proces z 1417 r., w którym pewien pleban potrafił przedłożyć ordynacje swych poprzedników od 1301 r. (*Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, t. 1–3, Kraków 1894–1908, tu t. 2, nr 79).

⁴⁵ Statuty synodalne z 1285 (jak wyżej, § 21): *volumus, ut omnes vicarii huiusmodi archidiaconis presententur, ne in litteris admissionis idem plebani possint decipi vel sigillis*.

⁴⁶ A. Vetulani, *Początki oficjalu biskupiego w Polsce*, „Nova Polonia Sacra” 3, 1934, s. 1–56.

⁴⁷ R. Taubenschlag, *Proces kanoniczny w praktyce sądów duchownych polskiego średniowiecza*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1932, nr 5, s. 7–13.

⁴⁸ Najstarszy dokument oficjałski z Krakowa (1286) został sporządzony przez odbiorcę, klasztor cystersów w Mogile (K. Mieszkowski, *Studia*, regest nr 88), zaś najstarsze dokumenty z Wrocławia i Gniezna powstawały w kancelariach biskupich (R. Żerelik, *Kancelaria biskupów*, s. 242; K. Skupieński, *Miejsce notariatu publicznego wśród środków realizacji programu zjednoczeniowego arcybiskupa Jakuba Świnki*, Kwart. Hist. 96, 1989, nr 3–4, s. 71–72, 80–81).

⁴⁹ Również dla XV w. znane jest bardzo mało z bogatej spuścizny pisanej, jaką produkował już wtedy na pewno polski Kościół. Zob. referat M. Koczerskiej na sesji w Utrechcie (jak w przyp. 1).

Dokument książęcy osiągnął, jak była już mowa, mocną pozycję jako jedyna uprawniona forma uwierzytelniania alienacji dóbr ziemskich. Upowszechnienie tego rodzaju dokumentów zdaje się świadczyć, że już w końcu XIII w. zaczęto traktować pisemne potwierdzenie każdego przeniesienia własności (rezygnacji) jako wymóg. Znane zdanie *Księgi henrykowskiej*, że dawni książęta nie potrzebowali swych czynów potwierdzać dokumentami⁵⁰, wskazuje pośrednio, że w czasach autora (ok. 1270 r.) transakcja bez dokumentu musiała już na Śląsku stanowić rzadkość. Liczba zachowanych dokumentów rezygnacyjnych z Wielkopolski ostatnich lat XIII w. niewiele odbiega od odpowiednich wskaźników z XV w., kiedy to pisemne potwierdzenie było już niewątpliwie obligatoryjne⁵¹. Wymóg utwierdzenia wszystkich alienacji dokumentem władcy ukształtował się zatem prawdopodobnie już w czasach dzielnicowych, co zresztą pozwala domniemywać w tym zakresie silnego zróżnicowania regionalnego (przy czym znów ujawnia się szczególne zapóźnienie Mazowsza⁵²). Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie takiej zasady musiało się dokonać z inicjatywy książąt. Z jednej strony, chodziło na pewno o manifestację władzy poprzez ostateczne umocnienie kontroli nad obrotem dóbr ziemskich, której niejasna⁵³ geneza stoi najpewniej w związku z wpływami obyczajów lennych⁵⁴. Z drugiej strony, książęta kierowali się niewątpliwie czystym fiskalizmem⁵⁵: za przyjęcie rezygnacji i wystawienie dokumentu były wszak przewidziane wysokie opłaty⁵⁶. Niestusznym wydaje się natomiast panujący powszechnie w dotychczasowej literaturze pogląd⁵⁷, jakoby książęca konfir-

⁵⁰ *Liber fundationis claustris in Heinrichow*, s. 137: *in diebus illis, cum illi gloriosi duces — in hac terra regnarent, erant facta eorum tam rata et stabilia, ut raro quisquam curaret de aliquo facto accipere privilegium.*

⁵¹ Z lat 1296–1299 zachowało się przeciętnie 3,75 dokumentu rezygnacyjnego na rok (M. Bielińska, *Kancelaria*, regesty), a z lat 1434–1438 (które odpowiadają pierwszej istniejącej księdze rezygnacji) — 5,5 dokumentu na rok (KDWlkp., t. 5, nr 541, 551, 558, 561, 584, 587, 589, 593–595, 601, 602, 609, 611–614, 622, 627, 640, 641; t. 9, nr 1348, 1356, 1359, 1360, 1377; t. 10, nr 1381, 1424, 1426, 1465, 1467, 1469, 1470). Większość dokumentów z XV w. zachowała się jednak w kopiach w księgach, które w XIII w. jeszcze nie istniały. Ogólną liczbę przyjmowanych rezygnacji (a więc i wystawianych dokumentów) w Wielkopolsce w XV w. można na podstawie ksiąg szacować na ok. 200–250 rocznie (A. Gąsiorowski, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 208). Porównywalna mogła być liczba dokumentów z końca XIII w.

⁵² Kiedy książę Siemowit (zm. 1262) potwierdzał prywatne transakcje, dokumenty zawierały specjalne tego uzasadnienie (NKDMaz., t. 2, nr 15, 17, 30); po jego śmierci natomiast dokumenty tego typu były wystawiane bardzo rzadko, do połowy XIV w. znanych jest tylko kilka (tamże, nr 67–68, 207); długo utrzymywała się formuła petycyjna, czyli wzmianka o prośbie stron transakcji o wystawienie dokumentu potwierdzającego (tamże t. 3, nr 10, 215; E. Suchodolska, *Kancelarie*, s. 134, stwierdza błędnie, że formuła ta zanikła w XIII w.). Książęcy dokument confirmacyjny upowszechnił się dopiero w ostatnim ćwierćwieczu XIV w. (NKDMaz., t. 3, nr 10, 54, 140, 170, 186, 189, 208, 215), przy czym książę potwierdzał też sprawy, które już wcześniej uwierzytelnione były dokumentem prywatnym bądź urzędniczym (tamże, nr 235, 262–263, 269). Statuty z 1387 i 1391 r. poświadczają już książęce potwierdzenie jako konieczne (*Iura Masoviae*, t. 1, nr 31, 40 § 8), a w XV w. zasada ta funkcjonowała już w pełnym zakresie, jak wynika z zachowanych ksiąg rejestacyjnych, tzw. Metryki (A. Wolff, *Metryka Mazowiecka. Układ pierwotny. Sposób rejestracji*, Warszawa 1929).

⁵³ Zestawienie wcześniejszych poglądów u S. Russockiego, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza (koniec XIV — połowa XVI wieku)*, Warszawa 1961, s. 219–220, i A. Gąsiorowskiego, *Tak zwane prawo wieczności w dawnej Polsce*, *Czas. Pr. Hist.* 22, 1970, z. 2, s. 31–56, tu s. 31–35; ze starszej literatury wymienić należy szczególnie: K. Kolańczyk, *Studia nad relikwiami wspólnej własności ziemi w najdawniejszej Polsce. Rozporządzanie własnością ziemską do końca XIV w.*, Poznań 1950.

⁵⁴ W dotychczasowej literaturze sprawa nie została zauważona. Nie istnieje jednak chyba inne wyjaśnienie, dlaczego konfirmacja władcy wymagana była nie tylko przy sprzedaży dóbr, ale także przy zapisie czynszu czy oprawy. Transakcje takie — jako dotyczące prywatnej własności — nie powinny wszak interesować władzy państwowej. Wymaga jednak dokładnego zbadania, od kiedy wspomniane kategorie podlegały obligatoryjnie potwierdzeniu przez władcę. Lokalny przepis z Łęczycy (zob. przyp. 125) zdaje się wskazywać, że również zastaw nie wymagał pierwotnie konfirmacji, a obligatoryjny charakter potwierdzania opraw wiennych przypomina jeszcze ustawodawstwo z końca XV w. (*Iura Masoviae*, t. 1, nr 100 § 8; *Volumina constitutionum*, t. 1/1, Warszawa 1996, s. 52).

⁵⁵ Tak już S. Russocki, *Formy*, s. 221.

⁵⁶ Opłaty te są poświadczone wprawdzie dopiero w XV w.: w Wielkopolsce była to 1 grzywna (48 gr) za rezygnację i 1 wiardunek (12 gr) za wystawienie dokumentu (A. Gąsiorowski, *Tak zwane*, s. 39; tenże, *Urzednicy*, s. 207–208), na Mazowszu zrazu 1 wiardunek za dokument, potem zaś nawet 66 gr (A. Wolff, *Studia nad urzednikami mazowieckimi 1370–1526*, Warszawa 1962, s. 265–266; S. Russocki, *Formy*, s. 230; S. K. Kuczyński, *Pieczenie*, s. 75); statut mazowiecki z 1453 przewidywał zniżki dla dokumentów wiennych (*Iura Masoviae*, t. 1, nr 100 § 8). Przykłady z praktyki sądowej cytuje Z. Morawski, *Obsługa interesantów w kancelarii sądu ziemskiego w XV w.*, *Przeł. Hist.* 73, 1982, s. 299–306. Geneza tych opłat musiała być wiele starsza, skoro już w 1408 r. domagano się ich uchylecia: *omnes resignationes hereditatum — debent fieri coram iudice et ipsi a sigillis nichil recipere debent* (*Constitutiones et iura terrae Lanciensis*, w: Archiwum Komisji Prawniczej Polskiej Akademii Umiejętności [dalej cyt.: AKP], t. 4, Kraków 1921, s. 441, § 29).

⁵⁷ W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 18–19; A. Gąsiorowski, *Tak zwane*, s. 33; K. Skupieński, *Funkcje*, s. 97. Inaczej jednak S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 98, i S. Russocki, *Formy*, s. 220.

macja odpowiadała interesom samych posiadaczy ziemskich, którzy dokument traktowali jako instrument zabezpieczenia się przed tradycyjnym prawem retraktu krewniczego. Potwierdzenie transakcji dokumentem nie wykluczało przecież wcale roszczeń krewnych, co wyraźnie widać jeszcze w praktyce prawnej z XV w.⁵⁸ Rozwój dokumentu książęcego był zatem, jak się wydaje, bardziej wynikiem dążeń samych władców, niż zapotrzebowania ze strony szerszych kręgów społecznych.

Już w XIII w. upowszechnił się zwyczaj wystawiania pozwów sądowych na piśmie, w formie dokumentu z pieczęcią książęcą⁵⁹. Używanie takiego pozwu uchodziło wprawdzie zrazu za szczególny przywilej, jednak jako element immunitetu zwyczaj ten stał się stałym składnikiem *iuris militaris*, przysługującego wszystkim rycerzom, co też w połowie XIV w. znalazło ostateczne potwierdzenie w *Statutach Kazimierza Wielkiego*⁶⁰.

Rozwój dokumentu, którego użycie w wielu dziedzinach stało się już obligatoryjne, został zakłócony przez wstrząsy związane z walkami o zjednoczenie Królestwa na przełomie XIII i XIV w. W nowym, zjednoczonym państwie władca nie był już równie łatwo dostępny, jak w dawnych księstwach dzielnicowych. Spowodowało to renesans znaczenia dokumentu prywatnego w zatwierdzeniu alienacji dóbr ziemskich⁶¹. Zjawisko to świadczy zresztą o głęboko już zakorzenionym w społeczeństwie przekonaniu, że każda rezygnacja winna być jednak potwierdzona jakimś dokumentem. Powaga dokumentu nowych urzędników królewskich, starostów, długo jeszcze była niepewna⁶², a monarcha sam upierał się przy mało realistycznym wymogu, by wszelkie alienacje potwierdzać jego własnym dokumentem⁶³. Wątpliwości kompetencyjne trwały aż do połowy XIV w., kiedy to dokument starościński stał się pełnoprawnym potwierdzeniem rezygnacji. Tylko w Małopolsce — gdzie król przebywał najczęściej i gdzie długo nie było w związku z tym starostów — uprawnienie to przekazano ostatecznie (ok. 1362 r.) sądom ziemskim. Rozwój dokumentu odbijał tu zatem zarówno dążenia monarchii do umocnienia swej władzy administracyjnej, jak również niezbędne ustępstwa na rzecz możnych i szlachty. Nie było przypadkiem, że wypracowany w Małopolsce model sądowego potwierdzania rezygnacji, o wiele bardziej odpowiadający szlacheckiej społeczności, rozprzestrzenił się następnie na pozostałe dzielnice, gdzie wcześniej używano dokumentu starościńskiego⁶⁴. Rezygnacje mógł wreszcie zawsze potwierdzać sam król⁶⁵.

Ostatecznie wykształciła się wówczas praktyka powszechnego używania dokumentu w sądach królewskich (czyli ziemskich)⁶⁶. W końcu XIV w. zachowane księgi sądowe poświadczają wydawa-

⁵⁸ Lokalne ustawy łączyły postanawiały, że nabywca ma otrzymać swój dokument dopiero po upływie 6 tygodni, aby w tym czasie mogli zgłosić swe roszczenia krewni pozbywcy (AKP, t. 4, s. 440 § 22). Normie tej odpowiadał wielkopolski zwyczaj potrójnego „wywoływania” (*exclamatio*) każdego dokumentu rezygnacyjnego (co winno trwać właśnie 6 tygodni); dopiero kiedy po takim wywołaniu nikt się nie zgłaszał, sąd nakładał w sprawie „wieczyste milczenie” i przyznawał dokumentowi „wieczystą moc”. Por. też S. Russocki, *Formy*, s. 220–221.

⁵⁹ A. Vetulani, *Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim*, RAU whf 65, 1926, s. 123–238. Zob. też R. Taubenschlag, *Proces polski do Statutów Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1927, s. 9–16, który przyjmuje jednak niesłusznie, że pozew *anulo ducis* nie był tożsamy z pozwem pisemnym (jak dowiódł A. Vetulani, s. 24–31); por. tu także J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 1, wyd. 4, Warszawa 1973, s. 345–346. Cytowany przez Taubenschlaga dokument z 1145 r. z pierwszą wzmianką o pozwie pisemnym jest oczywiście późniejszym falsyfikatem (*Repertorium*, nr 42).

⁶⁰ *Statuty Kazimierza Wielkiego*, t. 2, wyd. L. Łysiak, Poznań 1982, s. 11 (statut wielkopolski, § 7): *qui habent ius ut non cūentur nisi per litteras nostras vel nostri capitanei*.

⁶¹ K. Skupieński, *Dokumenty*, s. 27–28; tenże, *Małopolskie dokumenty*, s. 57–62. Jako charakterystyczny przykład z Wielkopolski może służyć prywatne nadanie z 1302 r., które poświadczono dokumentem prywatnym, opatrzonym jednak formułą konsensu wojewody i opieczętowanym jego *sigillum authenticum* (KDWlkp., t. 2, nr 847).

⁶² Starostowie wystawiali swe dokumenty często w towarzystwie wybitnych osobistości lokalnych, albo przynajmniej prosili je o przywieszenie pieczęci (S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 211–216; K. Skupieński, *Dokument urzędniczy*, s. 132–136).

⁶³ Tak należy interpretować arengi dokumentów Władysława Łokietka wystawianych w Wielkopolsce po opanowaniu tej ziemi (por. A. Adamska, *Arengi w dokumentach Władysława Łokietka*, Kraków 1999, s. 83, 96). Szczególnie dobitnie wyraził się pisarz królewski w 1325 r.: *Facta, ordinationes et resignationes tutorum et castellanorum robur obtinere nequeant firmitatis, si consensu regum vel principum non fuerint roborate* (KDWlkp., t. 2, nr 1050).

⁶⁴ A. Gąsiorowski, *Tak zwane*, s. 35–49; tenże, *Urzędniczy*, s. 192–193; K. Skupieński, *Małopolskie dokumenty*, s. 70. Zob. też edycję: *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego 1302–1453*, wyd. Z. Perzanowski, Wrocław 1971.

⁶⁵ A. Gąsiorowski, *Urzędniczy*, s. 192. Dokumentami królewskimi potwierdzane były przede wszystkim transakcje wyższej szlachty.

⁶⁶ A. Gąsiorowski, *O dokumencie*, s. 103–119; tenże, w: *Dyplomatyka* (jak przyp. 4), s. 284–314; Z. Perzanowski, *Dokument i kancelaria sądu ziemskiego krakowskiego do połowy XV wieku*, Kraków 1968. Jedyne w swoim rodzaju zbiór oryginalnych zaświadczeń sądowych, pozwów itp. znajduje się w Krakowie, BPAU, rkps 495.

nie wyroków w formie opieczętowanych dokumentów pod imieniem sędziów, a także szeroką korespondencją między różnymi sądami, przy czym list z jednego sądu do innego zasadniczo traktowany był jako wiarogodny dowód⁶⁷.

Kancelaria królewska wystawiała liczne przywileje i nadania wieczyste, a także całe mnóstwo dokumentów o znaczeniu doczesnym (zastawy lub mandaty skierowane do urzędników, względnie sądów)⁶⁸. Stanowisko dokumentu królewskiego było bardzo mocne. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wiele dokumentów królewskich osiągnęło już rangę dyspozytywności⁶⁹ — zapewne jako jedyne w całej ówczesnej dyplomatyce polskiej⁷⁰. Zarówno w przypadku przywilejów wieczystych, jak również postanowień doczesnych, nowy stan prawny powstawał nie przez samą decyzję królewską, lecz dopiero poprzez wystawienie odpowiedniego, opieczętowanego dokumentu. Uwidoczniają to wyraźnie znane wydarzenia z 1420 r., kiedy to kanclerz Wojciech Jastrzębiec odmówił królowi Władysławowi Jagielle opieczętowania i ekspedycji sprzecznego z prawem przywileju dla królewskiego pasierba⁷¹. Wymowna jest też praktyka ofiarowywania pracownikom kancelarii bogatych podarków, by z ich pomocą uzyskać wystawienie zgodnego z życzeniem dokumentu królewskiego⁷². Widać, że dokument był ważniejszy niż sama decyzja monarchy. Królewskie dokumenty znajdowały uznanie przed wszelkimi sądami. Wszędzie odnoszono się do nich ze szczególnym szacunkiem. W pewnym procesie przed sądem ziemskim w Poznaniu uznano wprawdzie królewski dokument za niewiarogodny, jako sprzeczny z wcześniejszymi wyrokami sądowymi, ale sędziowie nie okazali dość odwagi, by sami przełamać pieczęć monarszą i odesłali dyplom w celu zniszczenia do kancelarii⁷³. Królewski pergamin i pieczęć posiadały więc wciąż magiczny niemal urok. Królewskie mandaty wszędzie znajdowały posłuch, nawet jeśli skierowane były do teoretycznie samodzielnych sądów duchownych czy miejskich. Duża liczba i wielostronność tych mandatów wskazuje, że król mógł ingerować w każdą sprawę⁷⁴. Owe ingerencje w postępowanie sądowe budziły zresztą oburzenie szlachty, zostały więc

⁶⁷ Liczne przykłady używania rozmaitych zaświadczeń sądowych można czerpać z wydanych ksiąg krakowskich: SPPP, t. 2, Kraków 1870, nr 2479, 4430 itd.; *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*, SPPP, t. 8, Kraków 1884–1886, nr 5521, 7425, 9101, 9682, 9922, 10198, 10262 itd. Zaświadczenie mogło okazać się niewystarczające: pewien szlachcic np. przegrał swą sprawę, ponieważ przedłożone przez niego pismo z innego sądu nie zawierało wszystkich żądanych informacji (ibid., nr 10875). Por. A. Gąsiorowski, T. Jurek, *Die Urkunden der weltlichen Gerichte im mittelalterlichen Polen* (w druku w materiałach X Kongresu Dyplomatycznego).

⁶⁸ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcje w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*, Warszawa 1977; też, *Polska kancelaria królewska w latach 1447–1506*, Wrocław 1967; też, *La typologie des documents royaux polonais aux XIIIe et XIVe siècles*, w: *Diplomatique royale du Moyen Age XIIIe–XIVe siècles*, Porto 1996, s. 193–198.

⁶⁹ Dokument „dyspozytywny” rozumiem w tym znaczeniu, jakie nadawał mu S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 56–57, 135–137, a które akceptował W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 10, 27–28 — dokument jest dyspozytywny, jeżeli jego wydanie uważane jest za niezbędne dla powstania nowego stanu prawnego. Inaczej traktował ten termin R. Taubenschlag (*Dokumenty*, s. 17), a zwłaszcza K. Maleczyński (*Stanowisko*, s. 128–129, 136; *Zarys*, s. 10–13), którzy szczególną uwagę zwracali na pewne znamiona zewnętrzne (zwłaszcza użycie czasu przeszłego w dyspozycji); K. Maleczyński uważał za dyspozytywny taki dokument, który wystawiony został za zgodą uczestniczących osób — co jest bezsensowne, jako że dotyczy każdego prawie dokumentu.

⁷⁰ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 219, był gotów uznać za dyspozytywne także starościńskie dokumenty rezygnacyjne, co nie wydaje się jednak słuszne, ponieważ obligatoryjna była sama rezygnacja, a dokument potwierdzał tylko tę czynność; na wystawienie dokumentu można było zresztą długo czekać (por. przyp. 147), co nie naruszało jednak ważności rezygnacji. Również dokumentów biskupich nie należy uważać za dyspozytywne (bowiem czynności biskupie pozostawały prawomocne także bez dokumentowego potwierdzenia), a tym bardziej wszelkiego rodzaju dokumentów sądowych (które wszak publikowały tylko wyroki lub inne czynności sądu). S. Kętrzyński utożsamiał po prostu pojęcia „dyspozytywny” i „obligatoryjny”, co nie wydaje się trafne.

⁷¹ Joannis Dlugossii *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. XI, Varsaviae 2000, s. 130: *Dum autem litere creacionis huiusmodi conscripte forent, Albertus Iastrzambecz episcopus Cracoviensis creacioni huiusmodi se constatissime opposuit. Creationem quoque et donacionem huiusmodi — perosus, eciam ad sigillandum literas velut cancelarius Regni nullo pacto poterat indici eiusque solius renitencia et oppositione creacio prefati Ioannis de Pilcza in comitem infecta et abrogata est.*

⁷² S. Kuraś, *Przywileje*, s. 47; I. Sułkowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria*, s. 48–49; E. Nowicki, *Studia nad kancelarią koronną Kazimierza Jagiellończyka*, Lwów 1912, s. 129–131. Żydzi kalisy wręczyli np. pisarzowi królewskiemu Mikołajowi z Rososzy 300 grzywien, za co miał on uzyskać im potwierdzenie starych zwolnień podatkowych; kiedy nie wypełnił on swych zobowiązań, oburzeni Żydzi pozwali go do sądu (T. Jurek, *Żydzi w późnośredniowiecznym Kaliszu*, „Rocznik Kaliski” 24, 1992/93, s. 29–53, tu s. 42).

⁷³ *Księga ziemna poznańska 1400–1407*, Poznań 1960, nr 36 (*iudicare nequivimus, literas domini regis frangere non volentes*), 88, 199 (*pro literis, quas literas dominus rex eidem Nicolao laceravit*), 376, 632, 1165, 1416, 1833, 2323.

⁷⁴ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty*, s. 165–166. Por. też przyp. 100. Tylko ławnicy stołecznego Krakowa odmówili

zakazane przez statuty nieszawskie z 1454 r. i od tego czasu zaczęły rzeczywiście stopniowo zanikać⁷⁵. Rola mandatu zależała zatem wyraźnie od ogólnego autorytetu władzy monarszej.

Na rozwój dokumentu kościelnego przełom polityczny związany ze zjednoczeniem państwa nie miał bezpośredniego wpływu, ale i w tej dziedzinie wiek XIV przyniósł ważne przemiany. Najistotniejsze było upowszechnienie się notariatu publicznego⁷⁶, któremu prawo kanoniczne przypisywało pełną wiarogodność. Pierwsi notariusze pojawili się w Polsce (na służbie arcybiskupa gnieźnieńskiego) już w końcu XIII w., notariat jednak na dobre przyjął się i zakorzenił kilkadziesiąt lat później, pod wpływem coraz bardziej ożywionych stosunków z kurią papieską, a dopiero od ostatniej ćwierci XIV w. rzeczywiście zdominował całą dyplomatykę kościelną. Dominacja ta wyraziła się przede wszystkim w tym, że od całego personelu kancelarii duchownych wymagano uprawnień notarialnych. Instrument notarialny służył w Polsce przede wszystkim dokumentowaniu postępowania w sądach kościelnych i potwierdzaniu prywatnych czynności (jak dyspozycje procesowe, zeznania świadków, oświadczenia woli, testamenty, darowizny na rzecz Kościoła itp.), nie wyparł jednak nigdy tradycyjnego dokumentu pieczętnego biskupów, oficjałów i innych prałatów. W Polsce wytworzył się osobliwy zwyczaj opatrywania także i tych dokumentów subskrypcjami sporządzających je notariuszy publicznych⁷⁷. Zjawisko to ukształtowało się prawdopodobnie w związku z potrzebami kontaktów z papieżem, jako że dla urzędników kurialnych formuły notarialne były najpewniej o wiele ważniejsze niż pieczęć biskupa czy oficjała z odległego kraju⁷⁸.

Osobnej wzmianki wymaga dokument miejski. Pojawił się on w Polsce w XIII, a upowszechnił w XIV w.⁷⁹ Pozostaje jednak wątpliwe, czy znajdował on pełne uznanie poza zasięgiem oddziaływania niemieckiego prawa miejskiego, a więc przed sądami ziemskimi i konsystorskimi⁸⁰. Dyplomatyka miejska pozostaje poza tym dotąd stosunkowo słabo zbadana. Dlatego też będą ją uwzględniał tylko marginesowo.

Pozostaje wreszcie dokument prywatny, wystawiany przez osoby nie dysponujące żadną władzą publiczną⁸¹. Rodzaj ten musiał być szeroko rozpowszechniony już w XIII w., skoro bardzo częste

w 1386 r. posłuchu wobec dokumentu króla Władysława Jagiełły, przy czym podali w wątpliwość samą zasadę królewskich interwencji w sądownictwo miejskie, pytając swych magdeburskich kolegów, czy rzeczywiście *ex quo dominus noster rex in terra sua supremus iudex est, an ipse de maiestate regia intuitu sue necessitatis — iudicium in sua provincia ad tempus protrahere possit* (BJ, rkps 4405, f. 63v–64; por. B. Wyrozumka, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995, s. 103–104); była to jednak sytuacja wyjątkowa, którą wyjaśnić może niepewna jeszcze pozycja nowego króla.

⁷⁵ *Polskie statuty ziemskie w redakcji najstarszych druków (Syntagmata)*, Wrocław 1958, s. 136 § 30. W drugiej połowie XV w. liczba mandatów królewskich była dużo niższa niż w czasach Władysława Jagiełły (I. Sulikowska-Kurasiowa, *Polska kancelaria*, s. 81).

⁷⁶ Wyczerpującą monografię dał K. Skupieński, *Notariat publiczny w średniowiecznej Polsce*, Lublin 1997; o początkach zob. też tegoż, *Miejsce notariatu*, s. 63–84.

⁷⁷ Tę formę miał już pierwszy polski dokument notarialny z 1287 r. (NKDMaz., t. 2, nr 77).

⁷⁸ Z rozważań K. Skupieńskiego, *Notariat*, s. 159–167, wynika (choć wniosek ten nie został tam wyraźnie sformułowany), że podpis notarialny pojawiał się na tych dokumentach, które najłatwiej mogły znajdować użycie za granicą — co dotyczyło również wyroków oficjałskich, od których można było wszak apelować *ad Sedem Apostolicam*.

⁷⁹ M. Bielińska, w: *Dyplomatyka* (jak przyp. 4), s. 315–346; K. Skupieński, *Klasztory a początki dokumentu miejskiego w Polsce*, w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, Wrocław–Opole 2000, s. 93–102. Badania T. Jasińskiego (*Tabliczki woskowe w kancelariach miast Pomorza Nadwiślańskiego*, Poznań 1991; *System literowy na tabliczkach woskowych z Wismaru*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich* [księga pamiątkowa ku czci B. Kürbis], Poznań 1984, s. 135–143) wykazały, że kancelaria miejska funkcjonowała od momentu lokacji miasta, choć posługiwała się początkowo najczęściej tabliczkami woskowymi.

⁸⁰ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 229. Tezę tę zdają się potwierdzać wyniki nowszych prac: I. Radtke, *Kancelaria miasta Poznania do roku 1570*, Warszawa 1967, s. 108–112; M. Trojanowska, *Dokument miejski w polskich badaniach dyplomatycznych*, *Przegl. Hist.* 63, 1972, s. 93–101; też, *Dokument miejski lubelski od XIV do XVIII wieku*, Warszawa 1977, s. 81–83; B. Wyrozumka, *Kancelaria*, s. 103. Zezwolenie z 1386 r., by ławnicy z Rychbachu posiadali własną pieczęć i wystawiali pod nią dokumenty, które *yn alle unsern gericht, fur uns, fur unsern hofedinge, fur unserm lantdinge und fur alle unsern steten, merkte, dorfir, rechte und dinge — haben alle kraft und macht — als andir scheppinbriefe, di do gegeben werden — in unsern landen* (*Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*, t. 2: 1385–1395, wyd. T. Jurek, Poznań 2000, nr 249), dotyczy stosunków śląskich, gdzie sądy książęce i miejskie opierały się na tym samym prawie niemieckim.

⁸¹ O pojęciu dokumentu prywatnego zob. K. Skupieński, *Dokumenty*, s. 17–20. W średniowieczu *littera privata* oznaczać mogła po prostu dokument bez pieczęci, jak to wynika z pewnej zapiski z 1417 r.: przed konsystorzem przedłożono mianowicie dwa dokumenty pewnych rycerzy, które opisane zostały następująco: *littera pargamenea cum II sigillis — altera vero privata papireia* (*Acta capitulorum*, t. 1, nr 85).

było wówczas wśród rycerstwa posiadanie własnej pieczęci⁸². Dokument prywatny znajdował zastosowanie w wewnętrznych sprawach własności ziemskiej, z jego pomocą regulowano stosunki z poddanymi, m.in. lokacje na prawie niemieckim⁸³. Dokumenty te można było jednak w razie potrzeby przedłożyć jako dowód w każdym sądzie⁸⁴. Dokumentu prywatnego używano zatem także w życiu publicznym. Zdarzało się, że na piśmie udzielano pełnomocnictw procesowych⁸⁵. Prywatnymi dokumentami poświadczano jednak przede wszystkim osobiste zobowiązania o nietrwałym znaczeniu. Największą grupę stanowiły bez wątpienia listy dłużne. Sądząc z postanowień Statutów Kazimierza Wielkiego⁸⁶ w połowie XIV w. listy te były już szeroko rozpowszechnione, zaś zwyczaj potwierdzania na piśmie zobowiązań dłużnych wobec Żydów potwierdzony jest już w 1264 r.⁸⁷ W procesach o długi dokumenty prywatne stanowiły dla sądów najważniejszy środek dowodowy⁸⁸ — gdyby miało być inaczej, listy dłużne dla Żydów nigdy nie stałyby się problemem społecznym. Praktyczna przydatność dokumentu prywatnego była jednak ograniczona. Niekiedy zachowywał on wręcz archaiczną formę niezapisanej (lecz mimo to opieczętowanej) membrany⁸⁹, której użycie w charakterze dowodu musiało być utrudnione. Dowód za pomocą dokumentu prywatnego stosunkowo łatwo było obalić. Przegrywał on wszak w konfrontacji z dokumentem pochodzącym od instancji publicznych⁹⁰. Wyraźna jest zresztą tendencja do ustawowego ograniczania znaczenia dokumentu prywatnego⁹¹. Przede wszystkim jednak panowało przekonanie, że tego rodzaju dokumentem nie można potwierdzać spraw o wiecznym znaczeniu. Pogląd ten wyrazili komisarze królewscy, którzy w 1372 r. w sprawie pewnego „wieczystego kontraktu” oddalili świadectwo dokumentu, któremu brakowało pieczęci i konsensu władcy lub biskupa⁹². A jeśli nawet dokumentami prywatnymi potwierdzano alienacje dóbr ziemskich — co nie zdarzało się zresztą często — miało to jedynie rangę zobowiązania do ostatecznej rezygnacji przed właściwą instancją państwową⁹³. Jeżeli zaniedbano realizację takiego zobowiązania, doku-

⁸² M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s. 223–232.

⁸³ S. Kuraś, *Przywileje*, s. 150–164; L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty lokacyjne w praktyce sądowej XIV–XVI wieku*, Czas. Pr. Hist. 16, 1964, z. 2, s. 45–66.

⁸⁴ Np. *Acta capitulorum*, t. 2, nr 20, 1601.

⁸⁵ W pierwszej połowie XIV w. był to jeszcze specjalny przywilej wyższego duchowieństwa (KDWlkp., t. 2, nr 1061, 1216; J. Rafacz, *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*, RAU whf 64, 1923, s. 101–108; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, s. 344, 543–544).

⁸⁶ *Statuty Kazimierza Wielkiego*, t. 1, wyd. O. Balzer, Poznań 1947, s. 43 (statut małopolski § 12: *statuimus, quod viventibus patribus filii duntaxat sigillo paterno utantur et aliud portare vel habere non presumant*), s. 57 (§ 18: *littera obligatoria* w stosunkach między szlachtą a Żydami), 167 (art. 58: *littera obligatoria* w stosunkach między szlachtą a kupcami); tamże, t. 2, s. 57 (statut wielkopolski § 42: *convenit statuere, ut nullus Iudeus amplius alicui Christiano — suas pecunias super litteras obligationis prestat aut mutetur, sed tantum ad pignus*).

⁸⁷ KDWlkp., t. 1, nr 605. Przykład takiego listu dłużnego: tamże, t. 3, nr 1763.

⁸⁸ S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 245–246, ocenia dokument prywatny z pewnością zbyt nisko, gdy stwierdza, że jego siła dowodowa zależała od dobrej woli obu stron procesu. Ujęcie takie odbija pogląd staropolskich jurystów: *litterarum obligationes seu chirographa privatorum exigui sunt fere momenti, nisi ipsa fide et aequitate debitorum sustententur* (cyt. za P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1–2, Lwów 1910–1911, tu t. 2, s. 399).

⁸⁹ *Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409–1416*, w: Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. 3, Kraków 1886, nr 502: *Daniel Iudeus — cognovit, quod membranam seu pergamenum non scriptum sigillo strenui domini Martini de Slawsko subdapiferi Poznaniensis habet et habuit super sexaginta marcis debiti capitalis — quam — dixit se non posse invenire inter ceteras litteras et membranas —*. Ostatnie słowa wskazują, że w obiegu znajdowało się wiele innych membran (CDSil., t. 9, Breslau 1870, s. 451). Należy podkreślić, że wystawcą tego osobliwego dokumentu był zamożny i wpływowy człowiek, który potem objął wysoki urząd wojewody.

⁹⁰ Tak np. w 1400 r. w pewnym sporze między klasztorem cystersów w Zemsku i niejakim Wojciechem Barklińskim obie strony przedłożyły swoje dokumenty, *et sue litere predicti Alberti — sunt devicte per literam ostensam domini regis Kazimiri* (*Księga ziemiska poznańska*, nr 192).

⁹¹ Tzw. *Constitutiones Lancicienses* (AKP, t. 4, s. 448) wymagały, aby wszystkie wyroki rozjemcze w sprawach własnościowych, które najczęściej poświadczano dokumentami prywatnymi, wpisywać do ksiąg sądowych i potwierdzać dokumentami sędziów. Zbiór precedensowych wyroków z pierwszej połowy XVI w. stwierdza, że *simplici cirographo nullus potest quicquam lucrare in iure terrestri, quia tales cirographi circa ius terrestre fidem non habent* (SPPP, t. VII/2, nr 86, por. też nr 102).

⁹² KDWlkp., t. 3, nr 1664: *videntes litteram contractum perpetuum continere, non esse sigilla authentica appensa eidem — et alias consensus diecesani et principis non affuit, nec aliqua solennitas circa obligationem huiusmodi perpetuam fuerat observata*.

⁹³ Przykłady z Małopolski przynosi K. Skupieński, *Dokumenty*, s. 30–31. Prowizoryczny charakter takich dokumentów poświadczą np. ZDMłp., t. 1, nr 205 (*promittentes — prenarratam hereditatem sub ducentarum marcarum vadio coram rege nostro in generali colloquio Cracoviensi proximo affuturo, quandocumque vel ubicumque copia domini regis habere poterimus —, secundum terre consuetudinem et iuris exigenciam — resignare*), KDWlkp., t. 9, nr 1374 (*recognoscimus*

ment prywatny mógł pozostać jedynym potwierdzeniem zawartej transakcji — tylko w ten sposób można wyjaśnić, że owe prowizoryczne dokumenty przechowywane są w archiwach kościelnych.

Przytoczony przykład z 1372 r. wskazuje, że walor publiczności przypisywano tylko dokumentom królewskim i biskupim. Taką samą rangę miały oczywiście również dokumenty instancji pochodnych, a więc zarówno starostów i sądów ziemskich⁹⁴, jak i oficjałów biskupich. Prawo kanoniczne obdarzało pełnią wiary publicznej także instrumenty notarialne, podobnie jak prawo miejskie dokumenty władz komunalnych. Publiczność wymienionych rodzajów dokumentów nie miała jednak bynajmniej charakteru absolutnego i zawsze zależała od forum sądowego, na którym dokument miał być użyty⁹⁵. Produkty notariuszy publicznych nie znajdowały zatem uznania przed sądami świeckimi⁹⁶, co zresztą świadczy pośrednio o wczesnym ugruntowaniu się stanowiska prawnego dokumentu władz państwowych. Początki recepcji notariatu publicznego zbiegają się wszak w Polsce z rozchwianiem się ukształtowanych już w czasach dzielnicowych zwyczajów dyplomatycznych. Jeżeli zaś mimo to notariat nie znalazł zastosowania w sferze świeckiej, oznacza to, że od dawna ustalona już była zasada, by wszystkie transakcje dobrami ziemskimi potwierdzać wyłącznie dokumentem książęcym. Dokumenty świeckie wymagały natomiast teoretycznie — przed użyciem w konsystorzu — potwierdzenia ze strony władzy biskupiej. W praktyce jednak zasady te nie miały większego znaczenia. Bardziej rygorystycznie zachowywały się sądy ziemskie, które w ogóle przykładały zawsze większą wagę do formalizmu prawnego⁹⁷. W konsystorzach dopuszczano w charakterze dowodów wszelkie możliwe dokumenty, aczkolwiek były one często wpisywane do ksiąg konsystorskich, co oznaczało chyba uznanie ich mocy prawnej⁹⁸. Podobnie działo się niekiedy przed sądami miejskimi⁹⁹. Największym autorytetem cieszył się dokument królewski, który znajdował uznanie przed wszystkimi sądami. Autorytet ten wynikał ze zwykłego lęku, jako że obawiano się podważać świadectwo monarszego pergaminu. Oficjał gnieźnieński poddawał się królewskim mandatom z wyraźną uwagą, że czyni to tylko ze strachu przed gniewem władcy¹⁰⁰.

— —, *quod vendidimus villam nostram Golina — —, quam etiam sibi tenemur resignare*). Takie dokumenty prywatne bywały przedkładane sądom do potwierdzenia (*Księga ziemna poznańska*, nr 1545), albo nawet sąd sam polecał je wystawić (*Die ältesten großpolnischen Grodbücher*, wyd. J. Lekszycki, t. 1–2, Leipzig 1887–1889, tu t. 1, nr 3098: *debet litteram ponere — — erga Mathiam Ptaszcowsky sub suo sigillo, quod sibi venderet villam Potrowo*). Aby uzupełnić ostateczną rezygnacją, strony miały wiele czasu.

⁹⁴ Pogląd ten wyrażono w statucie warkim z 1422 r.: *Quia barones terrarum nostrarum in iudiciis — — personam nostram representant, coram quibus cause hereditarie et alie maiores agitantur et tractantur et sentencie per eosdem late robur obtinent firmitatis ac si in presencia nostra ferrentur* (AKP, t. 4, s. 462 § 12). Starostowie naśladowali króla w wystawianiu mandatów do sądów, a praktyka ta nie była wcale tak rzadka, jak przypuszczał S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 219. Znany jest nawet mandat inhibicyjny starosty do gnieźnieńskiego konsystorza arcybiskupiego (*Acta capitulorum*, t. 2, nr 29).

⁹⁵ K. Skupieński, *Zagadnienie „instytucji zaufania publicznego (wiary publicznej)” w Polsce średniowiecznej. Dyplomatyka w badaniach relacji między władzą a społeczeństwem*, w: *Genealogia — władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej*, Toruń 1999, s. 333–356.

⁹⁶ Charakterystyczna jest historia z Krakowa (ok. 1385): *duo scolares — — unius alterum condonavit — — taliter, qui eorum prius moreretur, alter mortui bona et res — — recipere debet — —, quem colligationem inter se publicis instrumentis et testibus, ut mos et iuris est in iure spirituali confirmaverunt*. Kiedy jeden z nich zmarł, drugi skarżył się: *iam defuncti amici asserunt, me promissi doni non habere potestatem — — propterea, quod promissio doni facta non sit coram iudicio bannito et confirmata ut iuris est* (BJ, rkps 4405, f. 28v–29).

⁹⁷ Mogły one jednak, jeśli było to konieczne, dopuścić także dokumenty kościelne, np. AP Poznań, Poznań Z. 8, f. 11v (*dominus episcopus litteram excommunicationis — — super eundem Wilahamum coram iudicio presentavit*), f. 41–41v (oficjał arcybiskupi zakazuje sądowi ziemskiemu sądenia sprawy między Erazmem Naramowskim a biskupem poznańskim). Rzadkość tych wypadków wyjaśnia się tym, że procesy z udziałem duchownych były w sądach ziemskich w ogóle stosunkowo rzadkie.

⁹⁸ Konsystorz gnieźnieński wyrokował na podstawie dokumentów królewskich, starościńskich, sądowych a nawet licznych prywatnych (przykładowo: *Acta capitulorum*, t. 2, nr 29, 37, 85, 120, 133, 139, 140, 149 itd.). W cytowanych przypadkach dokumenty zostały wpisane do ksiąg konsystorskich. Lektura tych ksiąg pokazuje jednak, że wielokrotnie wspomniano przedłożenie przez strony dokumentów, które nie zostały jednak przytoczone w całym tekście. Wyraźniejsze świadectwo przynosi zapiska z konsystorza poznańskiego z 1464 r., kiedy to wójt z Rogoźna *producto privilegio advocacie sue* (chodziło więc najpewniej o dokument królewski) prosił, by przywilej ten *de verbo ad verbum transsummi et in formam publicam redeg*, *quod dominus [officialis] — — cum interposicione decreti sui mandavit* (AA Poznań, Acta causarum consistorii 43, f. 135).

⁹⁹ Rada krakowska widmowała w 1377 r. na prośbę pewnego mieszczanina cały szereg dokumentów (wśród nich także biskupi i królewski), prawdopodobnie po to, aby nadać im pełną moc dowodową przed sądem miejskim (KDKK, t. 2, nr 299; por. B. Wyrozumska, *Kancelaria*, s. 103).

¹⁰⁰ *Acta capitulorum*, t. 2, nr 62 (*dominus dixit se non presumere in eadem causa procedere propter metum, qui cadit in*

W XV w. dokument był powszechnie używany przez wszystkie sądy. Z jednej strony, był istotnym narzędziem w postępowaniu sądowym (nawet prywatni rozjemcy dokumentowali swe czynności na piśmie¹⁰¹), z drugiej zaś, stanowił najważniejszy środek dowodowy. Polskie prawo ziemskie zachowywało wszakże równoległe cały szereg procedur niepisanych¹⁰². Przede wszystkim zaś sędziowie nie dysponowali żadnym instrumentem oceny przedkładanych im dokumentów. Były one bardzo często wzajemnie sprzeczne i w takich przypadkach uznawano najpewniej ten wystawiony przez instancję wyższej rangi (zwłaszcza królewski¹⁰³) albo po prostu ten starszy¹⁰⁴. Nie umiano jednak kompetentnie oceniać autentyczności, która bardzo często była kwestionowana przez stronę przeciwną (ustawodawstwo próbowało powstrzymać tę rozpowszechnioną praktykę, przewidując kary dla niesłusznie naganiających dokumenty¹⁰⁵). Dokumenty monarsze odsyłano do sprawdzenia w kancelarii królewskiej, która jedyna była w stanie rozstrzygać tego rodzaju problemy¹⁰⁶. Pomysł obarczenia kancelarii zadaniem oceniania wszystkich podejrzanych dyplomów z całego Królestwa¹⁰⁷ był jednak zupełnie nierealny. Wobec dokumentów prywatnych, które najczęściej podawano w wątpliwość, jedynym instrumentem dowodzenia autentyczności pozostawało zeznanie świadków, przy czym często nie zważano wcale, czy powołani ludzie rzeczywiście znają z autopsji sprawę, której dokument dotyczył¹⁰⁸ — często wymagano, podobnie jak przy oczyszczeniu szlachectwa, przysięgi świadków z trzech bądź czterech różnych herbów (chodziło wszak o ciężkie oskarżenie o kłamstwo albo nawet fałszerstwo)¹⁰⁹. Świadców rozstrzygali też wszystkie wątpliwości rzeczowe w tekście dokumentu¹¹⁰. Dowód z dokumentu mógł zatem bardzo łatwo przejść w dowód ze świadków. Nie znamy za to wypadku, aby sąd podważył przepisowo przeprowadzoną przysięgę świadków. Klasyczne pytanie, którą z tych form dowodu — z dokumentu czy ze świadków — stawiano wyżej, wydaje się zatem nie

constantem virum), 67, 223, 228 (*metu illius clausule in dicta littera regali scripta: „secus pro gracia nostra non facturus”*), 231. Wspomniane mandaty Władysława Jagielly dotyczyły odroczenia spraw o dziesięć dni, dopóki kwestia ta nie zostanie ogólnie rozstrzygnięta przez stany Królestwa.

¹⁰¹ *Wielkopolskie roty sądowe XIV–XV wieku*, t. 1, nr 187; liczne przykłady w księgach sądowych, np.: AP Poznań, Kalisz Z. 9, f. 59 (1444: *littera papirea super divisione*), 221 (1446 *littera papirea, cartha z wyrokiem rozjemczym*)

¹⁰² Zasięganie informacji o wcześniejszych sprawach mogło odbywać się albo poprzez sięgnięcie do księgi, albo poprzez posłanie posłańca „z laską” do dawnego sędziego. Chorobę, która uniemożliwiała obecność w sądzie, należało udowodnić zeznaniem plebana, który wysłuchiwał spowiedzi chorego. Również przy rezygnacji wymagane były pewne tradycyjne gesty, jak np. wypicie przez pozbywcę „wody zrzeczenia” (J. Matuszewski, *Aqua abrenuntiationis*, Czas. Pr. Hist. 4, 1952, s. 164–234).

¹⁰³ Zob. przyp. 90.

¹⁰⁴ *Die ältesten Grundbücher*, t. 2, nr 2387 (1399): *Kachna Piotrowska monstravit duas litteras, unam reginalem, aliam litteram resignacionis — — domini Domarathi — — et ista littera erat antiqua 19 annos — —. Et Mathias Ptaszkowski eciam monstravit litteram adiudicacionis, que fuit antiquior septem annorum, que fuit ei data a iudice Poznaniensi*. Chociaż nie jest to wyraźnie powiedziane, wydaje się, że dokument sądowy przeważał tu nad królewskim.

¹⁰⁵ *Constitutiones Lancienses*, § 25, AKP, t. 4, s. 440.

¹⁰⁶ S. Mikucki, *Badanie*, s. 315.

¹⁰⁷ Tamże, s. 323.

¹⁰⁸ Byli to niekiedy świadkowie z testacji dokumentu albo ludzie, którzy kiedyś go czytali chociaż widzieli (przykłady u S. Mikuckiego, *Badanie*, s. 297–304, 310–312). Wiele zależało też jednak od postawy strony przeciwnej; np. znający się na rzeczy biskup Zbigniew Oleśnicki nie pozwolił swemu przeciwnikowi bronić podejrzanego dokumentu przysięgą, lecz zażądał sprawdzenia dyplomu w kancelarii królewskiej, gdzie od razu odkryto oczywiste fałszerstwo (ZDMłp., t. 2, nr 392; Zapiski sądowe województwa sandomierskiego, w: AKP, t. 8/1, nr 1608).

¹⁰⁹ Sposób ten wydaje się bardziej rozpowszechniony, niż przyjmował S. Mikucki, *Badanie*, s. 326, bowiem poświadczony jest nie tylko w późnych statutach mazowieckich (zob. przyp. 128), lecz również w praktyce sądowej w Wielkopolsce (AP Poznań, Kalisz Z. 10, f. 86 (1448): *Andreas de Scudla — — se expurgare [debet] duobus dominis superioribus post genologiam patris et duobus dominis superioribus post genologiam matris et duobus extraneis nobilibus bonis intactis in honore in testimonium — —, qui iurabunt — —, quia hoc scimus et testamur, quia Andreas frater noster non falsificavit litteram obligatoriam neque dedit marcam pro eadem littera cum uxore sua Michaeli in Jaroczino falso notario, sed ipsam dominus Nicolaus vexillifer suo scitu et voluntate cum sigillo suo dedit*; T. Jurek, *Nieznane zapiski heraldyczne z ksiąg sądowych kaliskich z XV wieku*, Roczn. PTHer. 1/12, 1993, s. 140, nr 23: *hoc scimus et testamur, quia nobilis Ramsch — — nunquam fuit fur manifestus — — nec fuit falsarius litterarum et sigillorum ipsorum*).

¹¹⁰ *Constitutiones Lancienses*, § 47 (AKP, t. 4, s. 446): *cum — — in littera (nobilitatis) non constat de nomine ipsius avi vel atavi, talis debet sustentare litteram cum testibus sex de proprio clenodio*. Podobnie w sprawie o dobra ziemskie: *testes — — testantur, quod ista pars hereditatis — — spectat ad partem Kunrathowska, et in littera est ordinata, quam litteram testes sustentant* (*Antiquissimi libri*, s. 565 przyp. 1).

do rozstrzygnięcia¹¹¹. Były jednak sytuacje, w których żywy głos świadków przedkładano nad dokument. W sprawach granicznych, które już w XV w. utrwalano na piśmie, jeszcze konstytucja sejmo-
wa z 1519 r. przewidywała sięganie do zeznań „starców”, bowiem dokumenty „mogą być liczne,
w części podejrzone bądź niepewne”¹¹².

W konsystorzach stanowisko dokumentu było silniejsze. Łatwiej tu było o fachową ocenę pism,
jako że sędziowie byli wykształconymi prawnikami i stale mieli pod ręką notariuszy publicznych.
W przypadkach wątpliwych sprawdzano przede wszystkim pieczęć lub znak notarialny, a po takim
sprawdzeniu treść uznawano już bez zastrzeżeń¹¹³. Wydaje się jednak charakterystyczne, że dopu-
szczano tu jako dowody — jak była już mowa¹¹⁴ — wszystkie dokumenty, nawet prywatne. Niezbada-
nany pozostaje niestety problem użycia dokumentu w sądach miejskich¹¹⁵. Wiele daje jednak do
myślenia fakt, że nawet ławnicy stołecznego Krakowa nie byli ok. 1385 r. pewni, czy dokument ich
poprzedników posiada jakkolwiek moc bez wsparcia przez ustne zeznanie świadków¹¹⁶.

W XV w. obserwować można dwie sprzeczne tendencje. Z jednej strony dokument był powsze-
chnie używany i wszędzie cieszył się zaufaniem. Zaufanie to znajdowało wyraz w języku — doku-
ment określano w staropolszczyźnie również jako „twardość”¹¹⁷, przez co podkreślano jego trwałość
i moc dowodową. Dokument był traktowany wręcz jako uosobienie tytułu prawnego, jako że strony
podczas gwałtownych sporów często niszczyły sobie wzajemnie dokumenty¹¹⁸. Z drugiej jednak stro-
ny stosunek do dokumentu nacechowany był pewną nieufnością. Nie był od niej wolny nawet
dokument królewski, co poświadcza powszechnie panująca praktyka zabiegania u kolejnych wład-
ców o potwierdzenie przywilejów ich poprzedników, jak gdyby stare dyplomy po śmierci wysta-
wców traciły swą moc¹¹⁹. Poważanie wobec dokumentu wynikało prawdopodobnie częściowo i stąd,
że traktowano go wciąż jako przedmiot symboliczny (o czym świadczy wiele z wyżej już wspomnia-
nych okoliczności, jak np. używanie membran czy pełen szacunku stosunek do pieczęci itd.) i głębo-
ko wierzone w sprawczą moc pisma. Pogląd ten ujawniał się nawet w kręgach intelektualnych.
Jeden z bakałarzy uniwersytetu krakowskiego posłużył się, podobno z dobrym skutkiem, instrumen-
tem notarialnym, by przenieść dręczącą go ciężką chorobę na pewnego Żyda¹²⁰. Postawie takiej

¹¹¹ Kiedy w 1446 r. sąd ziemski w małopolskiej Wiślicy miał ocenić autentyczność dokumentu miejskiego, sędziowie po-
padli w rozterkę, czy winno się to odbyć przez sięgnięcie do istniejącej księgi, czy też przez przysięgę świadków: *non
modica altercacio fuit coram iudicio — , si dare ad registrum ad concordandum litteram cum nota, aut per iuramentum
debeant expurgari* (BPAU, rkps 495, fasc. 302, nr 12).

¹¹² *Volumina constitutionum*, t. 1/1, s. 308: *Quia multae literae et privilegia reperiri solent, partim abusa, partim etiam incerta,
statutum serenissimi olim domini regis Alberti renovamus, ut videlicet limitationes bonorum fiant non secundum literas et signa
in eis descripta ad instantiam petentium et re oculis non subiecta, sed iuxta senum testimonia*. Już konstytucja z 1501 r.
przewidywała, że w procesach o granice dóbr królewskich, *maxime ubi litterale testimonium deficere videbitur ex parte
Maestatis Nostrae Regiae, nobilibus probatio fieri debet* (tamże, s. 112).

¹¹³ S. Mikucki, *Badanie*, s. 323.

¹¹⁴ Por. wyżej, przyp. 98.

¹¹⁵ M. Trojanowska, *Dokument miejski lubelski*, s. 74–81, stwierdza wysoką rangę dokumentu, który uważany był za dowód
lepszy od zeznania świadków; wniosek ten wspiera się jednak na materiale nowożytnym, który nie musi być miarodajny dla
średniowiecza.

¹¹⁶ Kiedy naganiony został pewien dokument, sąd odwołał się do dawnych ławników, którzy wymienieni byli jako wysta-
wcy; przypominali oni sobie wprawdzie sam dokument i jego opieczętowanie — a więc uznali tym samym jego autentycz-
ność — ale *verba debite non meminiscunt*. W tej sytuacji sąd nie wiedział, czy dokument taki można dopuścić w charakterze
dowodu. Dopiero zapytani ławnicy z Magdeburga musieli upomnieć swych krakowskich kolegów: *eo quod dicunt, quod
verborum aliquorum non memorarent, litteram infringere non possunt, quia ideo dantur littere, quod causas in litteris et cum
litteris meminire et ostendere possint et taliter observari, ut littere ostendunt* (BJ, rkps 4405, f. 76).

¹¹⁷ *Słownik staropolski*, t. 9, Wrocław 1982–1987, s. 230–231.

¹¹⁸ W sporze między krakowskimi franciszkanami a kapitułą katedralną, po burzliwej dyskusji jeden z kanoników (później-
szy biskup Stanisław Ciołek) chwycił dokumenty klasztorne i oberwał wszystkie pieczęcie, co uniemożliwiło minorytom
dalszą obronę swych racji (MPH, t. 5, s. 135). Podobnie zdarzyło się w 1440 r. w sporze między pewnym plebanem i szla-
checkim dziedzicem, kiedy to ten ostatni *privilegium destruxit et sigillum rupit* (AA Poznań, Acta episcopalia Ia, f. 29v).

¹¹⁹ S. Kuraś, *Przywileje*, s. 20–21. Dla takiego poglądu charakterystyczne są słowa Jana Długosza: *Wladislaus [Jagiello] —
— possessionem Regni Poloniae adeptus, quamvis donationes singulas, decreta et actus Wladislai Oppoliensis ducis, quas in
Regno Poloniae — — faciebat, exosas haberet, fundacionem tamen monasterii Czanstochouiensis ab eo fundati et dotati
rescindere noluit* (Joannis Dlugossii *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. X, Varsaviae 1985, s. 201).

¹²⁰ M. Kowalczyk, *Krakowskie mowy uniwersyteckie z pierwszej połowy XV wieku*, Wrocław 1970, s. 79, 94 (przyp. 107):
w mowie z okazji bakałareatu Kaspra Rockenberga z Krakowa opowiada się o nim: *gravi febre percussus quadrada-*

odpowiadał znany formalizm ówczesnego postępowania sądowego, w którym dokument stawał się niekiedy niemal formułą quasi-magiczną. W polskim prawie ziemskim panowała np. praktyka, że najmniejszy błąd w pozwie sądowym spowodować mógł nieważność tego pozwu a nawet upadek sprawy¹²¹. W dokumencie widziano wreszcie cenny przedmiot, który można było nawet zastawić¹²².

Choć dokument był w Polsce XIV–XV w. szeroko rozpowszechniony, to wydaje się jednak, że nie był jednak mimo to głębiej zakorzeniony. Potwierdza to wiele okoliczności. Dowód z dokumentu można było w sądzie łatwo obalić i wydaje się nawet, że sędziowie w dalszym ciągu większe zaufanie pokładali w tradycyjnej przysiędze świadków niż w piśmie. Przy używaniu dokumentów wciąż jeszcze widać ślady kompetencyjnego zamieszania. Nadania na rzecz Kościoła potwierdzano wszak najchętniej dokumentami władz świeckich, rzadko natomiast tylko dbano o kanonicznie konieczną akceptację władz duchownych, a niekiedy ograniczano się wręcz do dokumentu prywatnego, co oznaczało brak jakiegokolwiek potwierdzenia publicznego¹²³. Oznacza to zarazem, że wiele transakcji obywateli się bez wymaganej konfirmacji władzy państwowej¹²⁴. Zaniedbania takie nie pociągały jednak za sobą przeważnie, mimo ponawianych w ustawodawstwie gróźb¹²⁵, poważnych konsekwencji, skoro brak dokumentu można było zawsze wyrównać przez postawienie świadków¹²⁶. Uderzająca jest też tolerancja wobec fałszerstw i fałszerzy. W miastach przestępstwo to zagrożone było karą śmierci przez spalenie na stosie i mamy wiadomości, że kara taka była orzekana¹²⁷. Jeżeli jednak dokument został uznany za niewiarogodny w sądzie ziemskim, unieważniano go po prostu poprzez przecięcie pergaminu, ale strona, która dokument taki przedstawiła, pozostawała bezkarna, a cały proces toczył się dalej¹²⁸. Podobne przykłady można znaleźć również w praktyce sądów kościelnych¹²⁹. Mimo panują-

na — —. *Quidem enim magister eo interrogato — — respondit, an ab hec peste velit liberari — —. Cui inquit magister: „Ecce ego sum notarius publicus auctoritate apostolica. Resigna febrim predictam Judeo Zacharie”. Qui resignavit eidem totumque ius possessionis et domini sub manu publica sine spe redeundi in eum totaliter transfundit, nullum vestigium predictae infirmitatis sibi relinquendo. Qui cras surgens incolumis existens — — a predicta labe non torquebatur prefatusque Judeus Zacharias perversitatis ocio deditus per febrim eandem continue vexabatur.* Por. S. Kuraś, *Przywileje*, s. 41–42. Zob. też referat K. Brachy na sesji w Utrechcie (por. przyp. 1).

¹²¹ A. Vetulani, *Pozew*, s. 67–70, z przykładami pozwów, które odrzucano ze względu na błąd w pojedynczej literze. Od końca XV w. ustawodawstwo zaczęło ograniczać tę praktykę (tamże, s. 70), a w początku XVI w. miała ona — określana już jako *iniqua consuetudo* — charakter lokalnego przeżytku (*Volumina constitutionum*, t. 1/1, s. 157, 247).

¹²² W 1462 r. kmięć z Kopanicy w Wielkopolsce domagał się od swego plebana zwrotu 4 florenów, *in quibus sibi obligavit litteram presentationis et investituram* (AA Poznań, *Acta causarum consistorii* 42, f. 6).

¹²³ W archidiecezji lwowskiej większość parafii na potwierdzenie swego uposażenia dysponowała tylko dokumentami prywatnymi: na 29 dokumentów prywatnych wypadło 13 królewskich oraz zaledwie 12 arcybiskupich (S. Tylus, *Fundacje kościołów parafialnych w średniowiecznej archidiecezji lwowskiej*, Lublin 1999). Obszerny kopiariusz altarii z wielkopolskiego Kalisza z ok. 1425 r. (BPAU, rkps 9176, s. 55–117, poszczególne pozycje wydane w KDWlkp. XI) zawiera niemal wyłącznie dokumenty władz miejskich lub starostów.

¹²⁴ Np. *Antiquissimi libri*, nr 6013: *quod ita non fecit resignacionem, sicut vendidit hereditatem*.

¹²⁵ Ustawodawstwo groziło nierespektowaniem transakcji niepotwierdzonych dokumentami: *Constitutiones Lancienses* (AKP, t. 4, s. 440, § 23): *Statuimus, dum aliquis hereditatem aliquam emit et non habet litteras resignacionis capitanei vel iudicis et subiudicis, tamquam obligacionem iudicamus; Volumina constitutionum*, t. I/1, s. 52 (1493): *dos quod non fuerit coram nobis ut in actis reformata iuxta iuris ordinem et antiquam consuetudinem nullius debet esse roboris et momenti*.

¹²⁶ Statut warcki (1422) uwzględniał sytuację, *ubi utraque pars litteralia et legitima testimonia non haberent* (AKP, t. 4, s. 461). W takim przypadku można było uciec się do zeznania świadków: *paratus sum probare testibus — — quia dicta hereditas est mea* (SPPP, t. 2, nr 2569); por. *Wielkopolskie roty*, t. 1, nr 470–471, gdzie oskarżeni dowodzą, że posiadają sporne dobra od 30 lat, ale stracili wszystkie dokumenty. Z Mazowsza znane są jednak pojedyncze wypadki, że posiadacze, którzy nie potrafili swych praw poprzeć dokumentami, tracili dobra (S. Russocki, *Formy*, s. 230), a w sądzie ziemskim w Krakowie zapadło w 1491 r. następujące rozstrzygnięcie: *quia — — non habuit dicta bona — — inacticata in acta terrestria hucusque ergo ipsa alicui alteri condescendere et inscribere non potuit* (SPPP, t. 2, nr 4385).

¹²⁷ Pewien mieszczanin został w 1400 r. w Krakowie skazany z powodu fałszerstwa (B. Wyrozumka, *Kancelaria*, s. 102–103).

¹²⁸ Dopiero w XVI w. zwód prawa mazowieckiego wymagał upadku sprawy w razie użycia fałszywego dokumentu (*Iura Masoviae*, t. 3, s. 210 § 218: *Si quis in iudicio alicui obiecerit falsitatem literarum aut iurium et inscriptionum — — extunc iudicium decernere debet parti inculpatae per testes plenos ex triplici genologia veluti pro furto expurgationem — —, si vero in probatione — — defecerit, in poena sexaginta marcarum et amissione causae debet condemnari*).

¹²⁹ AA Poznań, *Acta episcopalia* I, f. 55 (30 III 1443): *discretus Andreas plebanus in Rakonywicze — — quoddam instrumentum publicum — — super quatuor marcis annui census pro altari fundando — — coram — — episcopo per presentem produxit, quo viso et diligenter perlecto ac auscultato idem dominus episcopus in certis capitulis et clausulis ipsum falsum fore et false conceptum notavit — — Tandem die Solis ultima eiusdem mensis Marcii [31 III] ibidem idem Andreas plebanus — — non citatus, nec compulsus, sed sponte — — confessus est, se prefatum instrumentum propria scripsisse et subscripsisse ac confecisse (manu) — —. Et dominus episcopus audita sua confessione spontanea prefixit sibi terminum — — eo negotio*

cego przekonania, że pieczęć rozstrzyga o wartości dokumentu, polskie sądy okazywały daleko idącą tolerancję wobec dyplomów o uszkodzonych pieczęciach bądź w ogóle pieczęci pozbawionych¹³⁰. Charakterystyczny jest wreszcie w ogóle bardzo słaby stopień zachowania polskich dokumentów, co uwidacznia się szczególnie w porównaniu z sytuacją na sąsiednim Śląsku¹³¹. Zjawisko to trudno wyjaśnić zniszczeniami związanymi z kolejnymi katastrofami polskiej historii. Winę trzeba złożyć raczej na karb nieodpowiedniej troski o dokumenty i archiwalia, która najwyraźniej sięgała od archiwum koronnego¹³² po najmniejsze zbiory prywatne¹³³. Stare dokumenty ulegały bardzo często zniszczeniu¹³⁴, albo były po prostu gubione — zaniebawano np. odebrać je z kancelarii sądowych¹³⁵. Trafny wydaje się w każdym razie pogląd, że stosunek do dokumentu był w Polsce „lekkomyślny”¹³⁶.

Późne średniowiecze przyniosło także nowy rodzaj dokumentacji czynności prawnych. Były to księgi urzędowe i sądowe. Pojawiły się one najpierw w miastach, a kilkadziesiąt lat później również w sądach ziemskich i konsystorzach¹³⁷. Rozwój tych ksiąg nie jest szczegółowo zbadany¹³⁸. Z początku miały one charakter pomocy dla sędziów, ale nawet te półprywatne notatki służyć mogły w wielu wypadkach jako rozstrzygający w sprawie dowód¹³⁹. Coraz dokładniejsze protokoły stawały się stopniowo najważniejszym narzędziem kontroli wystawianych przez sąd dokumentów, które w razie

coram Paternitate Sua experiendo; pod wskazaną datą brak w księdze kontynuacji sprawy, a więc pleban zapewne więcej się nie pojawił.

¹³⁰ J. S. Matuszewski, *Złamana pieczęć czyli o stosunku historyka do ustaleń zawartych w syntezie*, w: *Przełomy w historii (XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Pamiętnik)*, t. 2/1, Toruń 2000, s. 151–159.

¹³¹ Liczba zachowanych dokumentów wielkopolskich sprzed 1400 r. wynosi ok. 2500, śląskich zaś szacować można na ponad 30000 (W. Irgang, *Stand und Perspektiven der Editionen auf dem Gebiet der Diplomatik zur mittelalterlichen Geschichte Schlesiens*, w: *Memoriae amici et magistri* [jak przyp. 6], s. 111–123, tu s. 119).

¹³² Archiwum z czasów piastowskich przepadło w niejasnych okolicznościach już w XIV w., zob. S. Szczur, *Traktaty*, s. 114–123.

¹³³ Problematyka archiwów prywatnych pozostaje prawie zupełnie niezbadana. Wiemy co nieco tylko o archiwach wielkich panów (J. Kurtyka, *Tęczyńscy*, Kraków 1997, s. 24–31). Wydaje się, że w niższych warstwach społecznych powszechny był zwyczaj oddawania dokumentów na przechowanie: i tak plebani oddawali swe dokumenty do archiwum katedralnego (W. Semkowicz, *Uwagi*, s. 52), sołtysi swym panom (tylko tak można objaśnić częste występowania dokumentów lokacyjnych w kopiariuszach instytucji kościelnych, por. L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty*, s. 49), albo — tak samo jak szlachta — mieszczanom w najbliższym mieście (np. KDWlkp., t. 7, nr 563: *sculetus — — privilegium — — ad civitatem Poznaniensem dederat ad servandum*; *Księga ziemiska kaliska 1400–1409*, Poznań 1991, nr 304: dokument znajduje się u pewnego kupca; *Wielkopolskie roty*, t. 1, nr 1181: dokument uległ zniszczeniu podczas pożaru miasta w Międzyrzeczu; tamże, t. 3, nr 767: dokument spłonął w mieście w Poniecu). Zob. S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 227, gdzie szereg przykładów dokumentów, które ukradziono z domów szlacheckich; dotyczą one Mazowsza, gdzie miasta były słabo rozwinięte, ale podobne wypadki poświadczane są też gdzie indziej (np. *Antiquissimi libri*, nr 10229).

¹³⁴ Różne możliwości wylicza statut mazowiecki z 1471 r.: *litere, privilegia et munimenta aliqua per furtum, incineracionem ignis aut aliquo modo, puta per tineas, mures aut per aliquos alios eventus infortuitos destructe (Iura Masoviae, t. 2, nr 128, s. 2). Mala custodia jako przyczyna zniszczenia dokumentu stała się zwrotem formularzowym (L. Łysiak, *Małopolskie dokumenty*, s. 47).*

¹³⁵ W 1451 r. skarżyli się przed sądem ziemskim w Kaliszu *protonotarius terrestris cum vicenotario suo — —, quomodo multas litteras privilegiales et adiudicatorias terrigenarum coram iudicio productas in cancelaria terrestri non exemptas habuerunt et timentes de periculis de remedio petiverunt provideri opportuno. Nos vero — — mandavimus alta voce proclamari, ut omnis terrigena nobilis vel etiam ignobilis productis litteris suis coram iudicio — — suas litteras exemerat — —, alias siquidem in eis litteris apud notarios contingerat, sive deperdere aut in solariis suis obligare ab omnibus liberi sunt et exempti* (AP Poznań, Kalisz Z. 11, f. 53v).

¹³⁶ P. Dąbkowski, *Prawo*, t. 2, s. 397–398.

¹³⁷ Zachowane są: księgi miejskie w Krakowie od 1300 r., księgi sądu ziemskiego w Krakowie od 1374 r., w pozostałych ziemiach od końca XIV w.; księgi oficjalne od początku XV w. (*Dyplomatyka* [jak przyp. 4], s. 266–267, 300, 342). Podane daty nie oznaczają oczywiście założenia ksiąg; w krakowskim sądzie ziemskim księgę prowadzono już w 1334 r. (KDKK, t. 1, nr 129: *nos reperientes in tabulis iudicii eundem terminum ascriptum fuisse*; do daty wystawienia por. Z. Perzanowski, *Dokumenty*, s. 153–154). Jakiegoś rodzaju zapiski sądowe (na tabliczkach woskowych?) wspomniane są już w zwodzie prawa polskiego z połowy XIII w. (*Najstarszy zwód prawa polskiego*, wyd. J. Matuszewski, Warszawa 1959, s. 161: *vroget der richter noch iczliches gezcugis namen — — den heysset der richter schreyben*).

¹³⁸ A. Wolff, *Metryka*, s. 76–79. Zezwolenie na założenie księgi miejskiej w śląskiej Świdnicy (1321) przewiduje od razu: *super omni causa — — in eodem libro — — conscripta — — super qua — — quicumque civium — — in causa quacunquē se traxerit vel trahere seu eodem libro et quaterno presumpserit se committere, robur perpetue firmitatis, statuentes — — eundem librum — — ad obviandum maliciis hominum plenam firmitatem et robur habere perpetuum nullique penitus ipsum liceat infringere* (*Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Oberlausitz*, wyd. G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, Hamburg 1832, nr 124).

¹³⁹ Już pierwsza wzmianka o księdze krakowskiego sądu ziemskiego z 1334 r. wskazuje, że jej zapisy mogły mieć moc dowodową w sądzie (por. przyp. 137).

potrzeby porównywano z odpowiednim zapisem w księdze. Księgi osiągały więc same publiczną wiarogodność. Podobnie przebiegał rozwój specjalnych ksiąg rezygnacyjnych (które w Wielkopolsce zawierały dokumenty starostów, a na Mazowszu miejscowych książąt)¹⁴⁰: wpisy w nich były zrazu kancelaryjnymi notatkami o wystawianych dokumentach, potem służyły kontroli ich autentyczności, by w końcu stać się najważniejszym środkiem potwierdzania alienacji dóbr ziemskich. Sam dokument tracił tym samym stopniowo swe wcześniejsze znaczenie. W razie potrzeby można było wszak sięgnąć do księgi lub uzyskać z niej odpis (tzw. ekstrakt) odpowiedniego zapisu. Księgi osiągnęły walor wiary publicznej co najmniej od początku XV w.¹⁴¹, ekstrakty zaś prawdopodobnie kilkadziesiąt lat później¹⁴². Wypieranie tradycyjnego dokumentu pieczętnego¹⁴³ przez wpis do księgi i ekstrakt było jednak procesem bardzo długotrwałym, a nie jest on dokładnie rozpoznany. Tradycyjny dokument długo jeszcze cieszył się większą powagą¹⁴⁴, ale w konfrontacji tej nie był w stanie się obronić. Przewaga ksiąg była wszak oczywista¹⁴⁵. Były one trwalsze i pewniejsze, a zainteresowane strony nie musiały same troszczyć się o swe tytuły prawne¹⁴⁶. Księgi były o wiele bardziej dostępne, bowiem ówczesne *iudicium* było zarazem też *officium* i jego akta stały zawsze otwarte dla wpisów, podczas gdy na wystawienie dokumentu trzeba było czekać wiele miesięcy a nawet całe lata¹⁴⁷. Wpis do księgi był wreszcie o wiele tańszy¹⁴⁸. Tradycyjny dokument pieczętny oczywiście nie zanikł zupeł-

¹⁴⁰ Osobny problem stanowi geneza Metryki Koronnej, czyli regestrów kancelarii królewskiej, zob. tu S. Kętrzyński, *Zarys*, s. 402–415; I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty*, s. 82–85; też, *Polska kancelaria*, s. 85–103.

¹⁴¹ Statut warcki z 1422 r. stwierdza wyraźnie: *Et quia barones terrarum nostrarum in iudiciis — personam nostram representant, coram quibus cause hereditarie et alie maiores agitantur et tractantur et sentencie per eosdem late robur obtinent firmitatis ac si in presencja nostra ferrentur, coram quibus etiam resignaciones bonorum magnorum peraguntur, que sentencie, resignaciones et alie cause per eosdem diffinit in speciali libro conscribuntur — Et quia ex actis predictis et libro nonnulli litteras habere et extrahere tempore debito cupiunt, eapropter providendum est, quod iudex debet — proclamari, quod in tali districtu, loco et die liber sive acta ad extrahendum litteras quibuscunque eas habere affectantibus exponetur* (AKP, t. 4, s. 462–463, § 12). Już jednak *Constitutiones Lancicienses* (ibid., s. 448) wymagały, *quod omnes cause per arbitros concordate debent scribi ad libros terrestres*, co pośrednio świadczy, że tylko księgi cieszyły się pełną wiarogodnością.

¹⁴² A. Gąsiorowski, w: *Dyplomatyka* (jak przyp. 4), s. 311. Ekstrakty funkcjonowały na pewno ok. 1422 r. (por. przyp. poprzedni), ale nie jest jasne, czy już wtedy posiadały moc dowodową. Najstarszy znany mi ekstrakt z 1426 r. miał być z polecenia sądu wsparty przez przysięgę świadka (AP Poznań, Poznań Z. 8, f. 126: *pro dampnis domini debent videre in libro domini capitanei — Si ita fuerit in libro scriptum et predictus nuncius sive testis — prestare iuramentum debet — sub iuramento dicendo: „Sic ipsum Deus iuvat etc.” — tunc fideiussor liber fiat a solutione*; sam ekstrakt tamże, f. 127v). Lokalna uchwała z Łęczycy z 1461 r. postanawiała, że w sprawach o długi dopuszczone być mogą tylko opieczętowane pergaminy (A. Pawiński, *Sejmiki ziemskie*, Warszawa 1895, s. XI). Wyraźnie przypisuje ekstraktom moc dowodową statut mazowiecki z 1453 r. (*Iura Masoviae*, t. 1, nr 100 § 3: *quibus copius fides tanquam ipsismet libris originalibus debet adhiberi plenarie*), a w Koronie mówi o tym zbiór precedensów z pierwszej połowy XVI w. (SPPP t. 7/2, nr 173: *minutae scriptae in papiro sigillo autentico obsignatae — vigore statuti communis de minutis sanciti habent vigorem et per quodcunque iudicium saeculare approbari sine quavis susceptione — debent*).

¹⁴³ Przecistawianie tradycyjnego dokumentu i ekstraktu wydawać się może niestosowne ze względów terminologicznych, bowiem ekstrakt sam należał wszak do dokumentów w szerokim znaczeniu. Dla współczesnych różnica była jednak oczywista, zarówno ze względów merytorycznych (ekstrakt zawierał literalny tekst zapiski z księgi, bez właściwych formuł dyplomatycznych), jak i formalnych (dokument spisywano na pergaminie, ekstrakt na papierze).

¹⁴⁴ Ustawodawstwo mazowieckie próbowało aż do końca średniowiecza umacniać rangę dokumentu (*Iura Masoviae*, t. 2, nr 174, § 4, 6, 8; S. Russocki, *Formy*, s. 235), w czym jednak dostrzegać można tylko reakcję ze strony władzy książęcej na panujące tendencje przeciwnie. Jeszcze atoli w końcu XV w. pewien szlachcic orzekł przed sądem: *rescriptum (de libro) pro iure nolumus habere!* (cyt. za: A. Wolff, *Metryka*, s. 78). Nie do utrzymania wydaje się pogląd A. Gąsiorowskiego, *Uwagi o kancelarii miasta Poznania*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 8, 1963, z. 1 (15), s. 139–152, tu s. 149–150, że od czasu pojawienia się ksiąg sądowych dokumenty wystawiano tylko okazjonalnie.

¹⁴⁵ Na świadomość tej przewagi zdaje się wskazywać pojawienie się nowego typu areng, mówiących o potrzebie potwierdzenia transakcji wpisem do księgi (np. KDWLkp., series nova, t. 1, Poznań 1975, nr 345: *Quoniam humana noticia eternitati non commensuratur, expedit igitur, ut ea que sunt in humanis negociis ad perpetuitatis latitudinem proborum testimonio ac librorum munimento deducantur*). Jest jednak osobliwe, że arengi takie umieszczano w dokumentach.

¹⁴⁶ Miano jednak świadomość, że księgi zawierają luki, a wprowadzone są niestarannie. Mazowiecki statut z 1471 r. o odnawianiu zagubionych przywilejów na podstawie regestrów uwzględniał także sytuację braku wpisu w Metryce i zalecał wówczas powołanie świadków (*Iura Masoviae*, t. 2, nr 128, s. 2).

¹⁴⁷ A. Wolff, *Metryka*, s. 110–112 (przykłady mazowieckie). W Wielkopolsce uciążliwością było to, że rezygnacje mógł przyjmować tylko starosta; wynikały stąd próby załatwiania tych spraw także wobec burgrabiów (czyli zastępców starosty w poszczególnych powiatach), co spotykało się jednak ze stosownymi zakazami ustawowymi (*Die ältesten Grodbücher*, t. 2, nr 1805; *Volumina constitutionum*, t. 1/1, s. 48); podobny problem pojawił się w ziemi łęczyckiej, gdzie nakazywano wszystkie rezygnacje załatwiać tylko w stolecznej Łęczycy (AKP, t. 4, s. 440, § 23).

¹⁴⁸ Ustalona dla całej Polski opłata wynosiła 1 grosz od każdego wpisu i każdego ekstraktu (AKP, t. 4, s. 464, § 17; *Polskie statuty*, s. 133, § 14). Dokładniejsze taksy znane są z Mazowsza, gdzie statut z 1472 r. wymagał od wpisu 1/2 grosza

nie — utrzymywał się nadal dokument królewski i biskupi¹⁴⁹ — ale najbardziej rozpowszechnione gatunki, jak dokument rezygnacyjny, sądowy czy prywatny¹⁵⁰, zostały teraz zastąpione przez wpisy do ksiąg i ekstrakty¹⁵¹. Rozwój ten rozpatrywać należy w szerszym kontekście szlacheckich dążeń do politycznej emancypacji¹⁵². Prowadzone przez samorządne sądy i powszechnie dostępne księgi stały się jednym z filarów szlacheckiego porządku prawnego. W Wielkopolsce proces ten wiązał się z dążeniami do ograniczenia władzy starościńskiej. Wypieranie tradycyjnego dokumentu mieściło się zatem w ramach wielkich przemian średniowiecznego Królestwa w nowożytną Rzeczpospolitą szlachecką.

Die Bedeutung des Dokuments im mittelalterlichen Polen

Zusammenfassung

In den ersten Jahrhunderten der polnischen Geschichte wurden im inneren Staatsgebrauch keine Dokumente benutzt, sondern dem Volk, das weder schreiben noch lesen konnte, alle Verwaltungs- und Gerichtsbeschlüsse mündlich verkündet. Lediglich die kirchlichen Institutionen fertigten Schriften (Vermerke) über ihre Güter an. Erst in der Mitte des 12. Jh. verwandelten sich diese Vermerke in Dokumente mit Siegeln, die anfangs von den sich in Polen neu angesiedelten Klosterorden, vor allem den Zisterziensern, benutzt wurden. Die Form des Dokuments sowie dessen Beweiskraft in den polnischen Gerichten entwickelten sich bis Mitte des 13. Jh. Es besteht kein Zweifel, dass das Dokument seit etwa 1250 gleichermaßen als Beweismittel anerkannt wurde wie die herkömmlichen Zeugenaussagen. Die weitere Entwicklung des Dokuments und dessen zunehmende Bedeutung ergaben sich daraus, dass sowohl die Fürsten als auch die kirchlichen Würdenträger (unter Einfluss der allgemeinen kanonischen Normen) in ihm ein wichtiges Verwaltungs- und Machtinstrument erkannten. Seit der 2. Hälfte des 13. Jh. forderte die polnische Kirche die Bestätigung aller wichtigen Handlungen durch Dokumente. Im 14. Jh. fand im kirchlichen Leben das öffentliche Notariat breite Anwendung. Nach einem vorübergehenden Zusammenbruch während der stürmischen Kämpfe um die Vereinigung der polnischen Teilfürstentümer, nahm das staatliche Dokument im 14. Jh. seine endgültige Form an. Dabei war das fürstliche Dokument vermutlich bereits gegen Ende der Teilstaatenepoche (im ausgehenden 13. Jh.) eine obligatorische Bestätigung des Kaufs und Verkaufs von Landgütern.

Im Spätmittelalter wurde den Dokumenten des Königs (auch der königlichen Starosten und Gerichte), der Bischöfe (und deren Bevollmächtigten) sowie der Stadtbehörden öffentliche Bedeutung zuerkannt, jedoch nur im Bereich der jeweiligen Rechtsordnung. Die größte Bedeutung besaß das königliche Dokument, das aus Furcht vor dem Zorn des Monarchen, von allen Recht sprechenden Instanzen anerkannt wurde. In der Praxis haben die Gerichte jedoch unterschiedliche Dokumente als Beweismittel respektiert. Im 15. Jh., das bereits von reichen Gerichtsmaterialien belegt wird, sind zwei gegensätzliche Tendenzen zu vermerken. Einerseits fand das Dokument allgemeine Anwendung und genoss bei den Gerichten als Hauptbeweismittel

a od ekstraktu 1 lub 2 grosze (*Iura Masoviae*, t. 2, nr 129), natomiast statut z 1504 w. 1 grosz od wpisu sprawy „wieczystej”, 1/2 grosza od innych wpisów, oraz 1–2 grosze od ekstraktu (tamże, nr 173). Wystawienie dokumentu kosztowało co najmniej 1 wiardunek, czyli 12 groszy (zob. przyp. 56).

¹⁴⁹ M. Trojanowska, *Dokument nowożytny — zmiany formy czy funkcji*, w: *Powstawanie — przepływ — gromadzenie informacji*, Toruń 1978, s. 150–155; A. Tomczak, *Kancelaria biskupów włocławskich w okresie księgi wpisów (XV–XVIII w.)*, Toruń 1964, s. 81–82; por. też S. Kuraś, *Przywileje*, s. 48.

¹⁵⁰ Por. przyp. 91. W ziemi krakowskiej zarządzono w 1505 r., by wszystkie pozwy w sprawie długów, których nie zapisano w księgach, można było oddalić zwykłą przysięgą pozwanego (*Volumina constitutionum*, t. 1/1, s. 160); zbiór precedensów z pierwszej połowy XVI w. przestrzega zasady, by wszelkie dokumenty i zobowiązania wnosić koniecznie do ksiąg (SPPP, t. 7/2, nr 33, 87, 102, 110).

¹⁵¹ Podobne zjawisko dla niższych warstw społecznych tworzyły księgi małych miasteczek, gdzie cała ludność z okolicy wpisywała swoje sprawy (J. Łosowski, *Kancelarie miast szlacheckich województwa lubelskiego od XV do XVIII wieku*, Lublin 1997, s. 181–184; T. Jurek, *Mikrokosmos prowincjonalny. Nad najstarszą księgą miejską Ponieca z przełomu XV i XVI wieku, w: Aetas media — aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2000, s. 42–56). Ranga tych ksiąg wymaga jednak dopiero dokładniejszego zbadania (J. Łosowski, s. 184, przypuszcza, że ekstrakt z nich nie posiadał siły dowodowej wobec sądu ziemskiego).

¹⁵² A. Gąsiorowski, *Tak zwane*, s. 48–53.

große Anerkennung. Andererseits aber betrachtete man es immer noch mit einer gewissen Reserve, denn außer der Bestätigung durch Zeugenaussagen besaßen die Gerichte keine andere Möglichkeit die Echtheit des jeweiligen Dokuments zu prüfen.

Bereits im 14. Jh. kamen immer häufiger Gerichtsbücher in Gebrauch. Im nachfolgenden Jahrhundert errangen sie offizielle Bedeutung und verdrängten zunehmend als bequemere, zugänglichere und billigere Mittel zur Beglaubigung juristischer Handlungen die traditionellen Dokumente (besonders gerichtliche und private). Die steigende Bedeutung der Bücher der Adelsgerichte ging einher mit dem breiten Umwandlungsprozess vom mittelalterlichen Königreich in die neuzeitliche Adelsrepublik.

Anna RUTKOWSKA-PLACHCIŃSKA
Warszawa

Pasje świętych Wojciecha i Brunona z tzw. kodeksu z Tegernsee

Wstęp*

Pasja św. Wojciecha i Historia misji biskupa Brunona wraz z jego kapelanami, zawierająca opis ich męczeństwa, dwa wyraźnie różne utwory, połączone w jednym jedenastowiecznym rękopisie, zachowały się w składzie kodeksu pochodzącego z bawarskiego klasztoru w Tegernsee, a przechowywanego w królewskiej bibliotece w Monachium (obecnie Bayerische Staatsbibliothek), sygnatura 18897. *Historia de predicatione episcopi Brunonis* przekazał wydawcy Heinrichowi Georgowi Pertzowi bibliotekarz monachijski Heinrich Conrad Foeringer, po czym Pertz ogłosił ją drukiem w 1841 r. *Passio s. Adalperti martiris* odkrył August Bielowski w r. 1857, lecz przed edycją *Pasji* w Polsce wydali ją Wilhelm Giesebrecht i Max Toeppen¹.

Późnośredniowieczny przekaz tejże *Pasji* znalazł Stanisław Kętrzyński w kodeksie pochodzenia południowoniemieckiego w tejże bibliotece w Monachium, opatrzonym sygnaturą 23846². Na podstawie obydwóch przekazów ks. Henryk Fros zamierzał ponownie ogłosić *Pasję*³, lecz przedwczesna śmierć zasłużonego bollandysty przerwała jego prace.

Kodeks z Tegernsee złożono w XV w. z różnych tekstów hagiograficznych pisanych rękoma z wieków X, XI, XII i XIII. Dołączono kartę ochronną, na której spisano zawartość tomu, a zamknięto kartą zawierającą początek spisu postanowień papieskich dotyczących symonii⁴. Dwa omawiane opisy męczeństwa świętych Wojciecha i Brunona tworzą zwartą całość, obejmującą strony 289–304 (8 kart), o formacie odmiennym od poprzedzających je tekstów. Karty 289/290, 291/292 oraz 298/299 i 299/300 noszą wyraźne ślady składania, co pozwala przypuścić, że przez długi czas nie korzystano z zamieszczonych tam tekstów. *Passio S. Adalperti*, pisane inną ręką niż *Historia de predicatione episcopi Brunonis* — obydwie tytuły pochodzą z XV w. — ukazują wyraźnie jedenasto-

* Niniejsza publikacja mogła powstać dzięki uprzejmej czynności o. Jana Andrzeja Spieża OP, przez którego — za pośrednictwem prof. Stanisława Trawkowskiego — mogłam dotrzeć do mikrofilmów, uzyskanych przez śp. ks. prof. Henryka Fros SJ, a znajdujących się obecnie pod pieczęcią ks. prof. Kazimierza Doli. Dziękuję serdecznie ks. prof. K. Doli za użyczenie potrzebnych do edycji mikrofilmów, o. J. A. Spieżowi i prof. S. Trawkowskiemu za pośrednictwo i pomoc.

¹ A. Bielowski, *Męczeństwo ś. Wojciecha. Wiadomość o nim*, MPH, t. 1, Lwów 1864, s. 151. Bielowski rozpoczął wydawanie t. 1 MPH w r. 1856 własnym kosztem, gdyż nowe kuratorium Zakładu im. Ossolińskich (Bielowski był tam kustoszem od r. 1851) odmówiło dalszej pomocy finansowej w edycji źródeł do dziejów Polski. Zasilek udzielony przez Wiktora Baworskiego pozwolił ukończyć druk dopiero w 1864 r.; stąd niektóre z przekazów źródłowych, w tym *Pasja św. Wojciecha*, pojawiły się wcześniej w edycjach niemieckich (zob. wydania *Pasji*). W. Semkowicz, *Bielowski August*, PSB, t. 2, Kraków 1936, s. 58–59.

² Do przekazu o sygn. 23846 zob. w Aneksie przypisy odnoszące się do rękopisu z XV w., oznaczonego literą B.

³ Ks. H. Fros SJ, *Wczesne żywoty św. Wojciecha. Stan i potrzeba badań*, w: *Środkowoeuropejskie dziedzictwo św. Wojciecha*, red. A. Barciak, Katowice 1998, s. 103–117.

⁴ Pergaminowy kodeks oprawny w XV w. w deski powleczone białą skórą zawiera 304 strony w formacie szesnastki. A. Bielowski zauważył, że pod tytułem *Pasji św. Wojciecha* znać ślady pisma, zapewne italiki, koloru czerwonego, niewątpliwie pierwotnego ozdobnego tytułu.